Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 34. Kraków-Lwów, dnia 21 sierpnia 1932 r. Rok XX.

PIAST

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Kiedy się ważyły losy Europy...

Przed 12-tu laty. — Wielka rocznica w dziejach Polski Odrodzonej. — Przedstawiciel ludu na czele Rządu Obrony Narodowej. — Podpisanie krwią Traktatu Wersalskiego. — Aktualne rozważania w obecnej chwili!

Rok 1920-ty. Dzień 14. sierpnia! — Polsko! Podpisywałaś Traktat Wersalski w Swojem Imieniu raz drugi! — **Czem byłby Traktat Wersalski powołujący Polskę do niepodległości, gdyby w tych czasach sierpniowych lud polski nie odparł nawały bolszewickiej?**

Po fakcie, — kiedy szef Rządu Obrony Narodowej — przeszedł Brześć! — kiedy dzisiaj chłop polski — ten chłop polski i robotnik, który w pamiętnych czasach sierpniowych krwawił się za utrzymanie niepodległości młodego Państwa Polskiego — został przez nowych gospodarzy odsunięty od udziału w rozstrzyganiu najważniejszych spraw państwowych ze szkodą dla Państwa Polskiego — popatrzmy wstecz, w niedaleką przeszłość, i poświęćmy tym przesławnym czasom garść wspomnień.

Hekatomby poprzednich pokoleń, wielkie walory ducha Narodu polskiego — wspólne ideały ludzkości, do których Polacy stale dorzucali swoje cegiełki „za naszą i waszą wolność“ — Mickiewicz. — literatura polska, znana w tych czasach wśród elity umysłowej społeczeństw europejskich — praca chłopa, utrzymanie się jego przy ziemi ojców mimo ustaw wyjątkowych pruskich, Września, zadokumentowanie w czasie wielkiej wojny przez zbrojne oddziały polskie, walczące na wszystkich frontach, prawa do niepodległości narodu, rycerskość narodu polskiego, ofiary naszych przodków i ofiary społeczeństwa polskiego w czasie wielkiej wojny, stanowisko naszego przedstawicielstwa jak w Dumie jak i w parlamencie austrjackim, praca ludzi ofiarnych, którzy głośno wołali przed trybunałem Europy i Ameryki „chcemy żyć jako wolny naród“, **niesłychany pęd całego społeczeństwa do życia niepodległego,** przemówiły za nami na wielkiej radzie w Wersalu i dały nam niepodległość.

Ale od tego czasu tej niepodległości sami musimy bronić. Tam nam ofiarowano wspaniałomyślnie niepodległość — jakby chciano rzec — **tej niepodległości teraz musicie sami bronić,** bo ani Francuz, ani tembardziej Anglik, ani Amerykanin — za waszą niepodległość nie uroni ani kropli krwi.

Przyszedł czas próby. — **Dni grozy!** — Od wschodu, szerokim frontem napiera Bolszewizm. To, nie zwykła armja! To armja, która reprezentuje nowe idee. — Komunizm idzie na podbój całej Europy, na podbój całego świata! Spotyka na swej drodze młode Państwo Polskie. Zniszczyć Polskę, potargać w strzępy to, co było ustalone w Wersalu, przenieść żagiew nowych idei na obszary państw środkowej i zachodniej Europy, przerzucić je za oceany, opanować świat, który należy ująć w karby nowego życia. Że przytem szereg narodów popadnie w nową niewolę, cóż może to obchodzić władców ze Wschodu!

Zaczynaliśmy dopiero żyć nowem życiem państwowem. Tem różniliśmy się od narodów europejskich, które dawniej żyły swoją państwowością. Wiemy jakie było w tym czasie stanowisko p. Piłsudskiego. Niewiara! Mówiono o tem na procesie brzeskim. P. Piłsudski nie czując się na siłach, chciał odejść od władzy jako Naczelnik Państwa. Rezygnacji jego nie przyjęto. W tej czarnej rozpaczy tworzy się nowy rząd. **Rząd Obrony Narodowej! Prezydentem ministrów zostaje Wincenty Witos,** późniejszy więzień brzeski, wiceprezydentem zostaje poseł Ignacy Daszyński.

— „Stajemy przed Wysokim Sejmem“ — (wołał Witos, jako szef Rządu Obrony Narodowej, na pamiętnem sobotniem, uroczystem posiedzeniu Sejmu (w sierpniu 1920 roku), kiedy wszelka nadzieja na zbawienie zanikała) — **jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic Państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia. Od społeczeństwa żądamy męskiej karności, spokoju i posłuchu jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa“.**

Było to wezwanie do narodu polskiego, ale przytem była to również odpowiedź na rady tych dyplomatów (Lloyd George), którzy nas namawiali, a raczej skłaniali do kapitulacji przed bolszewizmem. Bo kiedy p. Lloyd George, w dniu 9 sierpnia, przemawiał w parlamencie angielskim, któremu to przemówieniu przysłuchiwał się przedstawiciel Sowietów — to liczył się z jego głosem cały świat, a wspomniany polityk **wystawił nam jak najgorsze świadectwo, uznawał nas za awanturników, za naród zdolny do podpisania haniebnego pokoju w myśl warunków, jakie mu moskiewscy żydzi wówczas dla Polski przedłożyli.**

I przyszedł wówczas cud, **cud połączenie całego społeczeństwa, które do rządu miało sto procent zaufania, — i naród, mając na czele przewodników, którym wierzył całą duszą — zwyciężył.** Była to zasługa bezwątpienia naszej armji, ale z kogóż składała się armja, jak nie z synów chłopskich, wszak chłopów najwięcej w Polsce, z synów robotniczych, z inteligencji — ze starych i młodych, z oddziałów ochotniczych. **Pomagało do zwycięstwa całe polskie społeczeństwo, wierząc, że ci, którzy stoją na czele, podołają zadaniom.** Stał się wielki cud — cud zjednoczenia całego narodu polskiego. Że w tym cudzie chłopi odegrali wielką rolę, to nic dziwnego, bo ich jest najwięcej w Polsce, tworzą 3/4 narodu. Że bodźcem do czynów ich był **p. Witos,** bo widzieli w nim swojego człowieka.

Napewno odbędą się uroczystości w związku z tą sławną rocznicą. Napewno Witosa tam nie będzie.

Ale to nic. „Sursum corda“!

Z tego zjednoczenia Narodu czerpiemy otuchę na przyszłość. Ciężkie czasy potrafimy przełamać zjednoczeniem wszystkich ludzi dobrej woli, dla których dobro Państwa jest najwyższym celem.

Cud nad Wisłą...

**„...Polska w niebezpieczeństwie...!“— dwanaście lat prawie
Leciało to wołanie przez miasta i role,
Gdy czerwień bolszewicka stolicy — Warszawie
Niosła żagiew krwi, mordów — i nową niewolę.
Hańbę tych kajdan strasznych, któreśmy niedawno
Zerwali — by wznieść w słońce Nową Polskę — sławną..**

**„Ojczyzna — Matka ginie!“ — Wódz ludu uderzył
W dzwon trwogi — i lud wielki powiódł pod stolicę!
— Chłop rzucił pług i kosę, bo w moc swą uwierzył,
Bo wiedział, że te twarde, od pługa, prawice,
Uzbrojone w karabin, armaty i szable —
Wyprawią krwawym katom weselisko djable!**

**Widziałem tam — nad Wisłą — starców siwowłosych
I dzieci, takie małe — pastuszęta prawie...
Był to chłop i robotnik — (teraz głodny, bosy!)
Bił się, jak lew, by Wolność zachować Warszawie
I całej Polsce, którą od Tatr — do Bałtyku
Chłop kośćmi swemi zasiał w dniach bojów bez liku!**

**Płonęły krwawe łuny na miastach i siołach.
Grzmiały działa, — a ziemia jęczała od gromów — — —
Nad Wisłą chłopstwo ginie — krew płynie dokoła...
— Za cóż to? To za Wolność ojczystego domu!
To za ziemię shańbioną, to za łzy niewoli,
Za wszystko — co bolało, za wszystko — co boli!**

**Lecz zaledwie wróg wstąpił na ojczyste włości,
Brzękiem kajdan wystraszył panów i magnatów
Z ziemi Ojców... Zostali tylko ludzie prości —
I ci udowodnili zgrzybiałemu światu,
Że chłopskie ręce — to grom! To straszny bicz Boży,
— On stworzył CUD NAD WISŁĄ! On wrogów ukorzył!**

**Ojczyzno, Matko święta! Przez niewoli rany,
Przez kajdany, Sybiry, knuty, szubienice —
Wołamy: — Spojrzyj na Twych obrońców steranych.
Którzyśmy tyle ofiar — chłopskich rąk krwawice —
Złożyli dla Twej chwały, — a teraz w niedoli
Konamy — jak nędzarze! Ojczyzno! To boli!...**

**My przecież każdą grudkę Twojej świętej ziemi
Wywalczyli w pożogach — śród mąk i burz długich!
Od wieków ją żyźnimy krwią i łzami swemi —
I od wieków ją krają nasze ostre pługi!
Mocniej nikt Cię nie kocha nad serca wieśniacze —
Twą przyszłością — Lud — Mocarz! Precz łzy i rozpacze!**

Krosno, 5. VIII, 1932. **WOJCIECH BREOWICZ.**

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV. karny.
Dnia 12 sierpnia 1932 r.
IV. Pr. 117/32.

Sąd okręgowy w Krakowie Wydział IV. na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489. 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 9 sierpnia 1932 r. konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 33 z daty 14 sierpnia 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej p. t. „Dlaczego chłopi żądają zmiany systemu rządów“ w ustępie od słów „za to gotowy“ do słów „nawet Polski“ i od słów „ani jedno własnym i Państwa“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z par. 300 uk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej p. t. „Ze strzeleckiego ogródka“ w ustępie od słów „Dziwimy się“ do słów „do dyspozycji“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z par. 488 uk. i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dzup. ex 1863.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Dzisiejsze wychowanie państwowe“ w ustępnie od słów „Jednostka stojąca“ do słów „w Kole Młodzieży“ i od słów „Największą krzywdę“ do słów „protekcja i prywata“.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Pod sztandarem Stronnictwa Ludowego“ w ustępie zatytułowanym „w Będziemyślu“ od słów „Sanacja jest“ do słów „wszystkich zebraniach“, oraz w ustępie zatytułowanym „w Brzozie Królewskiej“ od słów „Mamy dość“ do słów „radością życia“, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z par. 300 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfikowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący:
Dr. Palmrich w. r.
Wiceprezes Sądu okręgowego.

Protokulant:
Kobylarz w. r.

Tylko wieś przełamie kryzys!

Obniżyć ceny wyrobów przemysłowych!

Żyjemy w siódmym roku rządów t. zw. sanacyjnych, które miały uzdrowić Polskę „moralnie“ i materjalnie. **Miały ją wyleczyć z choroby** partyjnictwa sejmowego **i poprowadzić do raju** na ziemi. Tak obiecywano po maju i przy każdych nowych wyborach. A **społeczeństwo uwierzyło.** I oto **doczekało się dzisiejszej nędzy**, nie jednej warstwy, ale wszystkich. z wyjątkiem tej, która jest u góry. Tej dobrze się wiedzie. I dlatego ciągle radzi, że trzeba przetrzymać dzisiejszą nędzę. Ale jak ją przetrzymać o tem nie mówi.

Prasa rządowo-sanacyjna pociesza wszystkich, że przyczyną nędzy i biedy nie jest sanacja, ale stosunki ogólno-światowe. Cały świat dziś cierpi, więc i Polska z nim.

Zapomina jednakże o tem, że **wszędzie rządy coś robią, aby tej nędzy ludności ulżyć.** A u nas pozatem, że **wydaje się na bezrobocie w miastach miljony złotych**, bez żadnego pożytku. to **na wsi,** gdzie jest miljony bezrobotnych małorolnych i bezrolnych **nie robi się nic.**

Wiadoma dziś rzecz każdemu. że spadek produktów rolnych w całym świecie doprowadził rolnika do nędzy, ale na Zachodzie. gdzie rolnictwo nie pokrywa potrzeb kraju. ceny nie doznały tak katastrofalnej zniżki, jak w Polsce. Zresztą na Zachodzie ceny artykułów przemysłowych nie są tak wygórowane jak w Polsce, skutkiem tego rolnik tak nie cierpi jak w Polsce.

A w dodatku rolnik stanowi tam mniej, niż połowę ludności. gdy w Polsce jest 70% rolników. Nic dziwnego, że skoro **chłop przestał kupować stanął przemysł**, maleją dochody monopolów solnego, tytoniowego i spirytusowego, nie zarabia lekarz, adwokat, kupiec, rzemieślnik. Skutkiem tego maleją podatki z nich ściągane. Rośnie deficyt skarbowy, obniża się pensje urzędnikom. aby ratować skarb. Urzędnik ogranicza się w wydatkach na czem znowu traci chłop. rzemieślnik i kupiec.

I tak tworzy się błędne koło, z którego niema wyjścia, jak dotąd. Dlaczego? Bo rząd niema programu zwalczania biedy i nędzy i zwala wszystko na światowy kryzys. A przecież **obowiązkiem rządu** jest zrobić wszystko, aby **ulżyć tej niesłychanej nędzy.** A nędza gnębi **przedewszystkiem rolnika.** Obojętnem jest czy to mały czy wielki.

Dlatego zwalczyć się musi przedewszystkiem nędzę chłopa. **Nie o przemysł i handel trzeba dziś dbać, ale o rolnictwo w pierwszym rzędzie.** Przemysł nie ruszy z miejsca jeśli nie będzie mieć odbiorcy w chłopie, który stanowi 2/3 społeczeństwa.

O tem, **aby można podnieść wydatnie cenę produktów rolnych niema mowy,** skoro ona jest niska w całym świecie. Ale można dążyć do tego. aby **zniżyć ceny wyrobów przemysłowych,** górniczych i monopolowych, by chłop mógł nabyć towar. Tymczasem w tym kierunku rząd nic nie robi albo bardzo niewiele. Naciska niby na przemysł, aby obniżył ceny, ale sam nie daje przykładu.

Wyroby monopolowe ani drgnęły. Sól, tytoń, spirytus niedostępne dla chłopa. Nic dziwnego, że dochody z tytoniu i spirytusu zeszły do połowy. **Nie trzeba w Polsce prohibicji**, bo nędza wytrzebiła wódkę ze wsi.

Dochody kolej zmalały. bo taryfy niesłychanie wysokie od ludzi i towarów. Nic lepiej ma się poczta. **Rząd stoi bezradny i narzeka tylko, że go krytykują,** a nie pomagają mu w zwalczaniu biedy.

Każde słowo krytyki uważa się za działanie przeciw-państwowe. **Nie wolno, broń Boże, napisać, że sanacja źle rządzi.** A przecież **sanacja, to nie państwo, tylko partja**, która nie dorosła do rządzenia 32 miljonowem społeczeństwem.

To przecież jeszcze nie jest zdrada stanu. **Ucieczka przed krytyką** w postaci białych plam pism, to chowanie głowy w piasek albo **nakrywanie się pierzyną, gdy biją pioruny** i niebo się pali od błyskawic.

Mówi się i pisze, że opozycja nie pomaga rządowi, że jest bezpłodna a nie twórcza. A czy rząd słucha opozycyjnych głosów i przestróg?

Wszak opozycja mówiła sanacji, że uchwala budżet nierealny, że społeczeństwo nie udźwignie nałożonych ciężarów. Czy usłuchano? Życie pokazuje, że opozycja miała rację a nie sanacja. Czy to było działaniem przeciw państwu?

A jednak piętnuje sanacja opozycję. że działa przeciw państwu.

A jednak są drogi wyjścia z błędnego koła. Jest możność poprawy doli szerokich mas chłopskich i robotniczych, bez oglądania się na kryzys światowy.

Jakie to są drogi o tem w najbliższym numerze „Piasta“. Czy jednak sanacja będzie miała siłę **wejść na tę drogę? Oto** jest pytanie?

Revera.

Zamiast Dyrekcji —
tylko Biuro kolejowe w Gdańsku.
Opinja publiczna została tem zaniepokojona!

Znaczenie posiadania własnego wybrzeża morskiego i wola zabezpieczenia go przed jakiemkolwiek niebezpieczeństwem **są wśród społeczeństwa polskiego tak ugruntowane, że każda rzecz naruszająca ten stan rzeczy, musi się spotkać z ogólnym odruchem.** W ostatnich dniach ogłoszoną została wiadomość o **przeniesieniu Dyrekcji Kolej. z Gdańska do Torunia. Opinja publiczna została tem zaniepokojoną w wysokim stopniu.** Dyrekcja istnieje w Gdańsku od początku naszej państwowości, jej rola i znaczenie na terenie Wolnego Miasta dla Polski są **doniosłe.** Była to straż nad Bałtykiem. **Była wyrazem naszych praw, przyznanych Polsce traktatem pokojowym.** Niewątpliwie utrwalała polskie wpływy i podnosiła znaczenie miejscowego elementu polskiego w Gdańsku.

Przeniesienie Dyrekcji z punktu politycznego jest nietylko **olbrzymim błędem, ale wprost klęską,** wynikłą z nieznanych dla społeczeństwa przyczyn. Również z punktu gospodarczego utrata takiej placówki jest **szkodliwa.** Wieści, jakoby względy oszczędnościowe o tem decydowały. **nie są poważne,** gdyż oszczędności należy robić na wielu innych rzeczach, **a nie na sile i znaczeniu Polski. Cofanie się wstecz nie jest żadną oszczędnością, ale olbrzymią szkodą.**

Jakże to pogodzić podobny fakt z mocarstwowością. głoszoną na każdym kroku przez sanatorów, którą właściwie sami likwidują. Okrutne to frazesy. Z jednej strony „Święto morza“, z drugiej cofanie się z nad Bałtyku! Boć przecież zapowiedziane Biuro kolejowe nie zastąpi żadną miarą takiej instytucji. jaką była Dyrekcja.

Klęska za klęską — to owoce polityki sanacyjnej!

W. O.

———ooOoo———

Kultura szlachecka.
Ideałem obszarników — to chłop ciemny.

„**Express Poranny**“ donosi, że ziemianie jednego z powiatów ziemi kieleckiej rozpisali pomiędzy sobą ankietę na temat: „jak zwalczyć kryzys gospodarczy“? Wśród pytań, na jakie ankieta domagała się odpowiedzi, wybijało się na czoło zwłaszcza jedno:

— Czy ziemiaństwo ma przyczyniać się do krzewienia kultury i oświaty wśród chłopów?

„Express“ wyjaśnia. że postawienie tego pytania wynikło z następującego rozumowania: chłop jest konkurentem na rynku zbytu płodów rolnych. Im chłop jest bardziej zacofany, tem mniej posiada wiadomości tak ogólnych. jak — zwłaszcza — fachowo rolniczych, tem jego konkurencja jest dla obszarnika mniej groźna. Wniosek z tego rozumowania jest zupełnie prosty: **ideałem byłby chłop ciemny, chłop analfabeta..** Tak już spojrzała na ankietę i jej pytanie. większość „panów dziedziców“, odpowiadając krótko i jasno: — Nie!

Oto charakterystyczny wyraz „kultury szlacheckiej“, o której rozpisują się szeroko sanacyjne gazety.

———ooOoo———

Żydowski głos o sanacji.
Pozostały tylko dumne słowa i nic więcej.

Sanacja — pisze żydowski „Nowy Dziennik“ — nie tylko nie chce się przyznać do **klęski finansowej, która jest i polityczną,** ale snuje dalej niebosiężne plany. jakby siedziała na granitowej podstawie, a nie na wulkanie.

Od roku 1928 mniej więcej, odkąd zjadła pożyczkę stabilizacyjną, **stacza się po równi pochyłej, pociągając za sobą w przepaść całe społeczeństwo** — i jakby nic — **udaje ciągle pewną siebie,** wysuwa ciągle nowe plany — **a wszystkie te plany** obracają się około jednego pytania: **skąd wziąć pieniądze,** już nie na „radosną twórczość“!. ale **na utrzymanie się przy władzy!**

Na to mamy ministra skarbu **i aż czterech** wiceministrów. aby ci ciągle myśleli. jak przebrnąć z miesiąca na miesiąc“.

Uzupełniając ten artykuł „Nowego Dziennika“, dodaje od siebie „Głos Narodu“ taką uwagę:

„Gdy się porówna wywiady i szumne zapowiedzi, które słyszeliśmy w ciągu ostatnich lat z ust najwybitniejszych przedstawicieli sanacji z tem, co się obecnie dzieje, widzi się, jak **rzeczywistość zadrwiła sobie** z tego wszystkiego“.

Pozostały tylko dumne słowa... i nic więcej.

———ogo———

Dyktatura
w pojęciu zasad chrześcijańskich.

Na łamach wychodzącego w Brukseli pisma „Revue Catholique des Idees et des Faits“ (Nr. 48) belgijski pisarz Louis Picard w artykule pt. „**Odpowiedzialność w systemie faszystowskim i bolszewickim**“ pisze o dyktaturze i jej wpływach na szerokie masy. **Picard cytuje słowa św. Tomasza z Akwinu, który twierdził, iż panowanie samowolnej jednostki przyczynia się do wyrabiania trwożliwych niewolników, niezdolnych do męskiej odwagi. Dyktatura jest przeciwna naturze ludzkiej, która stworzona została do odpowiedzialności. Dlatego też jest złem, kiedy głowa państwa nie potrzebuje nikomu zdawać sprawozdania ze swych zarządzeń. Dyktatura zabija w każdym obywatelu poczucie odpowiedzialności.**

Okrutne postępowanie butnego panka.

W GMINIE STANIĄTKI, pow. Bochnia znajdują się wielkie dobra Sióstr Benedyktynek, któremi zarządza **eks-oficer Juljan Konopka.** P. Konopka zwolnił ze służby fornala **p. Wojciecha Mędrka** i innych za to, że należą do „Związku robotników rolnych“.

Pozbawiony pracy, z liczną rodziną, bo 6-ciorgiem dzieci i żoną — wprost przymiera z głodu.

Z końcem lipca wysłał Mędrek dwoje najstarszych dzieci (8-mio i 10-cio letnie) na ściernisko, by tą drogą zdobyć trochę ziarna na jaki taki placek. dla zgłodniałych dzieci. I cóż się dzieje? Zobaczył to przejeżdżający konno p. Konopka, **skierował konia i galopem najechał na dzieci, bijąc je niemiłosiernie nahajką, wśród karczemnych wyzwisk.** Na krzyk dzieci nadbiegł ojciec. który zasłonił je od razów rozszalałego panka. Dodać należy, że **dzieci leżą chore,** na lekarza brak pieniędzy, ba! na lekarza — na sól niema!

Podobny wypadek zaszedł w gminie **Zakrzów, gdzie dziecko schwytane na zbieraniu kłosów na ściernisku pan baron przywiązał do ogiera na łańcuchu i pędził.** jak jakiś Tatar **kilka kilometrów aż do dworu. Dziecko biednej wyrobnicy walczy ze śmiercią.** Takie to postępowanie butnego panka.

Na napiętnowanie tego okrucieństwa — brak słów. — O ile wiemy, to kuratorem **klasztoru jest** ksiądz proboszcz Łabędź z Niepołomic. Możeby poskromił okrutnego panka?

Zniesienie dwóch kuratorjów.

Kuratorjum okręgu szkolnego **łódzkiego** zostało zniesione a terytorjum jego przyłączone do kuratorjum warszawskiego, kuratorjum **pomorskie** połączono z poznańskiem.

W tym samym czasie tworzy się pięć nowych komend powiatowych policji. Czy nie znak czasu...

Co piszą inni?

Reduta monopolowa.

„Prawda", tygodnik sanacyjny, wychodzący w Lodzi pod powyższym tytułem, zamieszcza:

„Ostatnie dane statystyczne Instytutu Badania Konjunktur i Cen wykazują **dalszy silny spadek cen na całym froncie artykułów produkcji rolnej i przemysłowej.** Pod naporem kryzysu chwieje się i łamie linja cen — trzyma się tylko **reduta cen artykułów, zmonopolizowanych przez państwo.**

Przyjmując cenę przeciętną z roku 1928 za 100 — to obecnie płaci się za **ziemiopłody 63.9, za zwierzęta na rzeź 47.0, za nabiał 46.1, za mąki i kasze 60.5, za mięso i słoninę 55.9, za towary kolonjalne 78.4, za drzewo 37. 2,za przędzę 48.4, za odzież i obuwie 61.4. Ale za tytoń płaci się 106.6, za sól aż 104.5, za benzynę i naftę,** w których cenie zainteresowane jest silnie państwo, jako właściciel największego przedsiębiorstwa w przemyśle naftowym, aż **110.8, a za nawozy sztuczne 85.6.**

Państwo, które przy każdej sposobności podkreśla, że dalsza zniżka cen, zwłaszcza w przemyśle, jest koniecznością, które nie cofa się nawet przed wprowadzeniem obniżek celnych na pewne towary, aby zmusić krajowych producentów do obniżenia cen — **nietylko broni się przed obniżeniem cen wyrobów,** produkowanych w swoich własnych przedsiębiorstwach, lecz korzystając ze stanowiska monopolisty, **nawet je podwyższa.**

Zalecając producentom prywatnym obniżanie cen jako najskuteczniejszą receptę na podtrzymanie produkcji, państwo samo woli zamykać jedno po drugiem ze swoich przedsiębiorstw, aby produkcję pozostałych sprzedawać po niezmienionych cenach.

Ładunki kolejowe spadły od roku 1928 o okrągło **41 procent.** Zamiast każdych 100 wagonów, które ładowało się przeciętnie w roku 1928, ładuje się obecnie tylko 58.9 wagonów, ale taryfy nie zostały obniżone, aby zwiększyć ruch przewozowy — przeciwnie od roku 1928 kilkakrotnie w różny sposób zostały podwyższone. Przemysł metalowy w memorjale, wystosowanym do ministerstwa komunikacji wykazuje, **że w ostatnim czasie taryfy przewozowe na maszyny rolnicze zostały podniesione o około 50 procent,** skutkiem czego znaczna zniżka cen maszyn rolniczych została poprostu zarekwirowana przez koleje państwowe i nie doszła do rolnictwa.

* * *

Taka polityka cen, uprawiana przez przedsiębiorstwa i monopole państwowe, łącznie z polityką podtrzymywania wysokich taryf na kolejach, poczcie, telegrafie i telefonie, powoduje, że spadek cen w poszczególnych gałęziach produkcji prywatnej nietylko pozostaje bez widocznego skutku, nietylko nie wywołuje zwiększenia się popytu, lecz **sprowadza opłakane następstwa".**

Rozszerzajcie „Piasta".

Dlaczego w Polsce jest źle?

„Genjusze sanacyjni".

Jednym z wielu powodów, dla których stosunki gospodarcze w Polsce są dziś bardzo opłakane — i dlaczego dziś w Polsce ludzie tak bardzo narzekają na biedę, jest i ten, jak mówił poseł Rybarski w Sejmie, że Polska jęcząca pod jarzmem sanacji, za dużo wydaje genjuszów, czyli ludzi, którzy się na wszystkiem rozumieją — a właściwie na niczem.

Usuwanie z posad ludzi fachowych — a dawanie na ich miejsce genjuszów sanacyjnych zemściło się już srodze i mścić się będzie dalej na rządach sanacji, na ich gospodarce.

Nie o dobrobycie, nie o szczęściu i zadowoleniu obywateli myśli rządząca dziś sanacja, nie o zaradzeniu klęsce gospodarczej, ale przedewszystkiem o utrzymaniu się przy władzy *jak najdłużej.*

Aby się zaś przy tej władzy utrzymać, prowadzi sanacja walkę z wszystkimi, którzy nie chcą być jej sługami.

Nie tej atoli walki społeczeństwo dziś potrzebuje, lecz domaga się od tych, co mają władzę skutecznych środków ratunku w jego ciężkiem położeniu gospodarczem.

W odpowiedzi na to wołanie, rząd sanacyjny poobcinał pensje urzędnikom, bo to najłatwiej zrobić, przez co uczynił z nich wielu większymi jeszcze nędzarzami, niż byli, ale planu prawdziwej poprawy niedoli obywateli, dotąd nie opracował i narodowi nie przedstawił.

Z innego punktu widzenia ocenił swego czasu rządy sanacji krakowski „Głos Narodu", organ Chrześcijańskiej Demokracji, czyli „chadecji".

Dzisiejsza sanacja — to według wspomnianego dziennika — sami prawie spiskowcy, którzy w roku 1905 tworzyli rewolucję w byłym zaborze rosyjskim. Cechuje ich gotowość na wszystko i bezwzględność w walce z przeciwnikami, oraz niechęć do wszystkich, którzy do nich nie należą.

Gdy w maju 1926 roku przyszli do władzy przez rewolucję, którą od roku 1905 byli przejęci, zapowiadali *„radosną twórczość"*, bo nie pojmowali, nie mieli rzeczywistego poglądu na sprawy państwa i jego potrzeby.

I skądże mieć mogli taki pogląd, kiedy o jednym z tych działaczy rewolucyjnych, zajmującym dziś w sanacji wybitne stanowisko, opowiadają sobie ludzie na ucho: że skończył 5 klas Loterji państwowej, a chodził na akademję... na cześć Piłsudskiego.

I z takimi oto ludźmi złączyli się nasi konserwatyści, nasi ziemianie z księciem Radziwiłłem na czele i niektórzy katolicy, a nawet i niektórzy księża. Myśleli, że będą tam odgrywać jakąś rolę — a tymczasem są tylko pomocnikami, pozbawionymi samodzielności.

Widzimy to na księciu Radziwille, na księdzu Czuju i pośle Bojce. Są to pionki bez znaczenia w obozie sanacyjnym — — — prawdziwe obozowe ciury, z których sobie sanacja na pewno w duchu dobrze pokpiwa.

—o§o—

Może p. prokurator zajmie się tą sprawą!

Jeszcze w dniu 27 czerwca b. r. **23-letniego Stefana Borutę z Komorowa, pchnął bagnetem Stanisław Gdowski z Rudki,** znany w okolicy awanturnik. Lekarz, który przyjechał z Radłowa, celem udzielenia rannemu potrzebnej pomocy, wystawił świadectwo ciężkiego uszkodzenia ciała.

Matka ze świadectwem tym obeszła wszelkie możliwe władze, **jednak aresztowanie mordercy do tej pory nie nastąpiło.**

Awanturnik zaś przechodząc koło domu Borutowej naigrawał się publicznie i wygrażał jej pięścią.

Przed paru dniami, mimo zabiegów i leczenia, Boruta **umarł,** zbrodniarz zaś chodzi wolno.

Fakt ten wywołuje **niesłychane oburzenie w okolicy,** tem więcej, że Gdowski przechwala się publicznie, **że mu się stać nic nie może, bo pracował dla „jedynki"** przy ostatnich wyborach.

Boruta był ostatnią podporą matki, gdyż ojciec i dwóch braci zginęło w czasie wojny.

—o§o—

Odznaki partyjne.

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego zawiadamia, iż zostały wprowadzone odznaki partyjne (koniczynki) dogodne w noszeniu dla kobiet, które zamiast zwykłej zakrętki, mają agrafki. Przy zamawianiu koniczynek prosimy nadmieniać, o ile organizacje życzyłyby sobie nabyć koniczynki z agrafkami.

SEKRETARJAT NACZELNY STRONNICTWA LUDOWEGO.

Zakazany hymn.

W niedzielę dnia 7 sierpnia na stację **w Komarnie,** koło Lwowa, ludowcy tamtejsi wyszli po przyjeżdżającego **posła Witosa i Pawłoskiego** z muzyką z Komarna, która zamierzała przywitać ich pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła". Zanim posłowie wysiedli z wagonów wpadł na peron w pędzie **zastępca starosty** w Rudkach i oświadczył **b. posłowi Pasickiemu,** organizatorowi zgromadzenia, że zakazuje grać tej pieśni, a ponieważ nie był pewny, czy się zdziwiony i oburzony faktem podobnym do tego zastosuje, sam **podszedł do dyrygenta muzyki** i zagroził mu zamknięciem natychmiastowem, gdyby się do tego nie zastosował.

Zebrana ludność polska nie mogła wyjść ze zdziwienia, gdyż nie pamiętała, by władze austrjackie kiedy coś podobnego zrobiły!

Tragedja w rodzinie.

O KSIĄŻCE A. KALLAS p. t. „JAN WALIGÓRA" — DWA AKTY DRAMATU Z EPILOGIEM. WARSZAWA 1931. SKŁAD GŁ. W DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ.

Nieufność i podejrzliwość, a przytem upór i „zamknięcie się w sobie" — to cechy bardzo często zakorzenione w duszy chłopskiej. Możliwem jest, że one są czasem potrzebne do życia w warunkach takich, jak na wsi — ale częściej jednak są zgubne. Nietylko już utrudniają nieraz pracę społeczno-polityczną, czy inną, ale przedewszystkiem nieszczęście sprowadzają do własnej chałupy. Z takim właśnie wypadkiem spotykamy się w książce znanej pisarki p. Anieli Kallas. Oto chłop - góral z Sądeckiego po powrocie z Ameryki — zamknął się w komorze i nie dopuszcza nikogo do siebie. Powodem tego dziwaczenia jest to, iż podejrzewa, że żona jego miała dziecko z innym, mianowicie z Gudźkałą. Nie pomagają tłumaczenia lekarzy, iż może zajść wypadek, że w siedmiu miesiącach może przyjść na świat dziecko, nie pomagają zaklęcia żony i jej przysięgi — nikomu nie wierzy i nikogo na oczy widzieć nie chce! Jedyną jego towarzyską jest babka, Jagustynka, która mu wyszukuje różne „leki" na duszę i rozprasza w nim myśl zabójstwa Gudźkały. Zabójstwo to jednak popełnia córka Waligóry, właśnie owo dziecko, które miało być dzieckiem Gudźkały i strzela, mając przypadkowo karabin w ręce w momencie, kiedy Gudźkała napadł na żonę Waligóry i chce ją gwałtem zdobyć, gdy ta do ostatniego się broni. Sąd uniewinnia zabójczynię. A stary Waligóra zdziczały zupełnie idzie samowolnie, niby pokutnik na żebry i w takim stanie umiera, zarzuwszy przedtem życie całej rodziny.

Dramat ten ciekawy jest i jako studjum psychologiczne i jako wycinek z życia jednej, wiejskiej rodziny. Nie jest on pisany, jak wiele innych „sztuk dla ludu", ale jak rzetelnie opracowane wewnętrzne cechy duszy chłopskiej w formie silnego, a łatwego do gry na scenie chłopskiej, dramatu.

Cechą jego najważniejszą jest to, że autorka nie dała obrazka zewnętrznego wsi, ale poruszyła wewnętrzną stronę życia chłopa, jedną z wad duszy chłopskiej i to w sposób rzetelny, nie z nastawieniem, że pisze „dla Bożego ludku" — i dlatego sztukę ową warto polecić zespołom teatralnym na wsi do grania.

Zamek.

(Z „Pana Tadeusza").

Książę lubił widoki niezwykłe i nowe,
Jak Brześć, parlament bebków, gdzie skuliwszy głowę,
Wystukiwał „Brygadę" sygnecikiem ojca,
Gdy na trybunie szalał radykał Sanojca,
Gromiąc arystokrację, że wciąż naród gniecie,
(Potem przepraszał księcia w sejmowym bufecie)
A nawet bił mu brawo na Sławka zlecenie,
Bo książę „bezpartyjnym" był posłem szalenie.
Wyższy ponad prze-sądy „pałkowego" rodu.
Wiślickiego całował „dla dobra narodu".
Smulikowski go tykał. Dąbrowski Marjanek
Po ramieniu go klepał raz przez cały ranek.
Aż książę dostał sińców (jodyną smarował).
Lecz, że cierpiał dla kraju, więc urazę schował.
Gdy książę ujrzał zamek, zaraz wstrzymał konia...
W dali czerniały bory... wkoło piękne błonia...
Sam zamek stał na wzgórzu.. W słońcu lśniły szczyty..
Książę wzdychał rozkosznie i patrzał, jak wryty...
To siedziba Horeszków... Ród to przedni, znany...
Dobre to dla włościaństwa i dla kraju pany,
Co dzielili z nim razem klęskę i wiktorję,
(Chcesz poznać dzieje rodu, przejrz Rzpltej historję),
Nie szczędząc krwi i mienia, bez reklamy, cicho,
Pewnikiem w nich siedziało „romantyczne" licho.
Nie żądali napiwków za swoje zasługi,
Choć niejeden kibitką jeździł do Kaługi,
Nie znali polityki. Na roli osiedli
I skromny, pracowity, mrówczy żywot wiedli.
Nie mógł książę zrozumieć ich postępowania,
Choć do idealizmu też się czasem skłania,
W kościele, po obiedzie — aby szybciej trawić,
Ale by żyć tak ciągle, los swój marnotrawić?
Patrjotyzm — z rozumem jakoś się nie wiąże.
— No i cóż mają z tego? — zapyta się książę.
W odpowiedzi usłyszał gruchanie gołębi.
Spojrzał bacznie na bramę.. Coś bieleje w głębi..
Spiąwszy konia ostrogą, stanął przed tablicą,
Przeczytał i zdumiało się książęce lico.
— „Gospodaruj tu dalej, dobry Panie Boże,
Horeszko za sanacji już dłużej nie może!"
Książę czyta raz, drugi. Z odjazdem wciąż zwleka,
Wtem huknie, dojrzy bowiem zgarbionego człeka:
— Co to znaczy, Gerwazy?!! Czy stroicie kpiny?!!
Starzec szybko się zbliża. Pokorniutki z miny.
— A, witam księcia-posła! (Rogatywkę zdejmie).
— Co się dzieje na świecie i co słychać w „sejmie"?!
Już nie idzie a biegnie. Kij podniósł do góry...
Z ust przekleństwa się sypią... Wzrok dziki, ponury.
Coraz bliżej jest jeździca... Lecz książę nie czekał...
Spiął konia i czemprędzej naprzełaj uciekał.
(„Żółta Mucha").

Kodeks karny 1932 r.

„Zbrodnie stanu“. — Przestępstwa przeciw interesom Państwa i t. d.

(Ciąg dalszy).

Część szczególna kodeksu omawia w artykułach 93—293 poszczególne rodzaje przestępstw, zgrupowane wedle materji w 24 rozdziałach — zawierając w pierwszym rzędzie przepisy dotyczące interesów publicznych, następnie interesów jednostki — chociaż podział ten nie jest konsekwentnie przeprowadzony.

ZBRODNIE STANU.

Na czele wysuwają się „zbrodnie stanu“ — przestępstwa godzące w całość lub niepodległość Państwa, w Sejm, Senat, Zgromadzenie Narodowe, Rząd, Ministra lub Sądy — nadto obejmują zamachy na życie lub zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej, albo na jego stanowisko (usunięcie przemocą lub zagarnięcie władzy przemocą). Ten rozdział kodeksu charakteryzują kary niebywale surowe (przeważnie nie niżej lat 10, lub dożywotnio, albo kara śmierci). Robi to w naszych warunkach wrażenie nadzwyczajnej dbałości o własną skórę... Koroną zaś tego jest przepis, **dozwalający te — przez wszystkie ustawodawstwa państw cywilizowanych za polityczne uznane przestępstwa, poddawać sądownictwu doraźnemu.** Taki przepis jest zdaje się **unikatem w Europie — ale trudno, niejedno dzieje się u nas niestety inaczej... niż w państwach o prawdziwej kulturze zachodnio-europejskiej.**

PRZESTĘPSTWA PRZECIW INTERESOM PAŃSTWA.

Następnie idą przestępstwa przeciw **interesom zewnętrznym Państwa** i stosunkom międzynarodowym, przeważnie — jak poprzednie — zagrożone karami **bardzo surowemi — wśród nich uderza przepis karzący** obywatela polskiego, który zagranicą rozszerza wiadomości nieprawdziwe, w celu szkodzenia interesom Państwa, są dalej przepisy zakazujące nawoływania do wojny zaczepnej — wyraźną zaś reminiscencję z austr. kodeksu wojskowego — niestety poznanego przez obywateli Małopolski na własnej skórze § 327 („Verbrechen wieder die Kriegsmacht des Staates“), jest przepis art. 105. dotyczący dostawy niezdatnego do użytku sprzętu wojennego lub broni. W tym rozdziale mieści się także t. zw. zdrada dyplomatyczna (działanie przez pełnomocnika Państwa Polskiego na szkodę tegoż i fałszowanie dokumentów na szkodę Państwa).

W OBRONIE WŁADZY USTAWODAWCZEJ.

Rozdział o przestępstwach przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego zawiera sankcje karne, **mające chronić władze ustawodawcze**, względnie inne zrzeszenia prawa publicznego przed wywieraniem przemocą lub groźbą wpływu na tok czynności tych ciał, jak również na sposób wykonywania mandatu przez ich członków, poczem w następnym rozdziale zawarte są przepisy, mające na celu chronić swobodę wyborów (**fałszowanie list, przeszkadzanie odbywaniu zgromadzeń przedwyborczych, zmuszanie do głosowania w pewnym kierunku, kupowanie głosów, naruszanie tajności głosowania**). Rzeczy jak widać z tego niezmiernie doniosłe, a jak często popełniano nadużycia.

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO WŁADZOM.

Wśród przestępstw przeciwko władzom i urzędom, zagrożone są karą: czynna napaść, oraz uwłaczenie czci i powadze Prezydenta Rzeczypospolitej (stosunkowo bardzo wysokie kary i zupełnie słusznie), wywieranie przemocą lub groźbą wpływu na czynności urzędowe Rządu, Ministra lub Sądów (więzienie do lat 10), następnie obraza władzy, wymuszanie czynności urzędowej na urzędniku, wymuszanie zaniechania takiej czynności, obraza i czynna napaść na urzędnika, udzielanie łapówki za naruszenie obowiązków służbowych, wreszcie uzyskanie podstępem stanowiska urzędnika — przestępstwo, o którem wiele mogliby powiedzieć t. zw. „komisje weryfikacyjne“.

PRZESTĘPSTWA PRZECIW WYMIAROWI SPRAWIEDLIWOŚCI.

Przy fałszywych zeznaniach niema osobnego przepisu karnego za fałszywą przysięgę — rozdział o przestępstwach przeciw wymiarowi sprawiedliwości zawiera przepisy przeciwko oszczerstwu (spowodowanie fałszywego oskarżenia, konstruowanie fałszywych dowodów zatajania dowodów niewinności, utrudnienia śledztwa przez fałszywe oskarżenie samego siebie, udzielenie pomocy sprawcy przestępstwa bądź przez jego ukrywanie, zacieranie dowodów lub nawet odbywanie kary za niego). Nowym jest przepis, grożący karami aresztowanem za ucieczkę z miejsca zamknięcia — motywy uważają to za objaw nieposłuszeństwa państwu.

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO PORZĄDKOWI PUBLICZNEMU.

Rozdział mówiący o przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu zawiera przepisy karne **za lżenie Narodu lub Państwa**, znieważanie chorągwi, godeł, sztandarów, zakazuje publicznego pochwalania przestępstwa lub nawoływania do tegoż i, co uderza w tym rozdziale w związku z przepisami wprowadzającemi, niektóre tu z zamieszczonych przestępstw, nawet zagrożone karami niskiemi — jako polityczne — **przekazane sądom przysięgłych** (na razie w Małopolsce, choć powinno było zgodnie z Konstytucją, być zarządzone w całem Państwie. Niestety brak motywów dla tej „niedojrzałości“ reszty Państwa).

Zupełnie słusznie zakazuje ten rozdział rozgłaszania publicznego wiadomości z toku śledztwa przed rozprawą (słuszność wykazał proces Gorgonowej, w którym „głosy prasy“ odbiły się na przekonaniu przysięgłych).

Zupełnie nowe jest uregulowanie zbiegowiska, w którem udział staje się karalny, jeżeli ktoś nie opuści go **po 3 krotnem wezwaniu władzy właściwej** (zazwyczaj policji). Związkom tajnym i spiskom poświęcono uwagę (zagrażając je surowo). W końcu rozdział przepisuje kary za znieważanie zwłok ludzkich, lub przeszkadzanie pogrzebom i obrzędom żałobnym — nadto wyznacza kary za rozsiewanie fałszywych i niepokojących pogłosek.

PRZESTĘPSTWA PRZECIW RELIGJI.

Rozdział o przestępstwach przeciw religji, nie został tak unormowany, jakoby się należało spodziewać wedle art. 114 Konstytucji, nadającego wyznaniu rzymsko-katolickiemu „naczelne stanowisko“ wśród równouprawnionych wyznań. Niema tam niczego, coby temu przepisowi Konstytucji dawało wyraz. Ale trudno; Konstytucja sama dość już wycierpiała — zdegradowano ją do roli programu partyjnego....

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zajścia w Starem Bystrem.

Nocna strzelanina.

Dnia 27 lipca br. przybyło 2 egzekutorów w asystencji 2 policjantów państwowych do wsi **Stare Bystre** pow. Nowy Targ i w asystencji zastępcy wójta p. **Jakóba Boblaka**, znanego naganiacza za jedynką przy wyborach, rozpoczęli urzędowanie w gminie. Idąc od domu do domu zapisywali chłopom różne rzeczy celem przeprowadzenia egzekucji za wkładki ubezpieczeń od ognia. Czy był ktoś z domowników w domu lub nie, egzekutorzy zaglądali do stajen i przez okna do domów, zapisując różne sprzęty.

Jakoś koło południa egzekutorzy przybyli na podwórze gazdy p. **Leji Franciszka**. W nieobecności tego zapisali konie, a następnie zabrali stojący wóz z podwórza. Żona Leji, pracująca nieopodal w polu, widząc co się dzieje, powiadomiła o tem swego męża, który przyszedł na drogę **i zaczął prosić egzekutorów, żeby mu wozu nie zabierali, gdyż ma tylko jeden a żniwa się zbliżają, więc nie będzie miał na czem zwozić zboża.** Gdy prośba nie poskutkowała a policjanci skoczyli do Leji z najeżonemi bagnetami i krzykiem „wy ps.. kr... nie chcecie płacić asekuracji, my was tu wystrzelamy“, wówczas zbiegły się kobiety, odbierając wóz egzekutorom.

Były wójt p. **Maciej Biela**, widząc zdala, że zajście to może przybrać nieoczekiwane skutki, wraz z kilkoma gazdami wdał się w tę sprawę, uspakajając wzburzone kobiety i starał się wytłumaczyć policji, że chłopy płacili i nadal chcą płacić asekurację, lecz sprawiedliwie i na mocy otrzymanych nakazów płatniczych, a nie według widzimisię egzekutorów. Egzekutorzy ściągają wkładki po kilka i kilkanaście złotych od chłopów, a często nie chcą wystawiać pokwitowań odbioru, wskutek czego często się nie wie, ile ktoś zapłacił, a ile ma jeszcze do płacenia. Tu również wyjaśnił p. **Teofil Obrochta**, że na poczet składki wpłacił egzekutorowi Bursie **17.02 zł.**, nieotrzymując pokwitowania, **a obecnie żądają od niego całej wkładki.**

Policjanci, wysłuchawszy skarg ludności, pozostawili wóz, ograniczając się do spisania protokołów.

Jakoś o godz. 1 w nocy, komendant posterunku P. P. z Czarnego Dunajca **w towarzystwie 13 policjantów i strażników straży pogranicznej**, na czele z wójtem, znanym naganiaczem „bebesyndów“ **Stanisławem Guńką**, popiwszy przedtem w karczmie u Górala — przybyli do domu byłego wójta Macieja Bieli i zaczęli gwałtownie pukać do okien. Zbudzony Biela zapytał, kto jest? Usłyszawszy odpowiedź: policja — otwieraj. Biela odpowiedział, — zaraz, zaraz, niech tylko obuję (w narzeczu góralskiem włożę) portki to otworzę. Policjanci, nie czekając, **rozbili szyby w oknach bagnetami** i weszli do mieszkania. Nie pozwoliwszy się ubrać Bieli, porwali z łóżka jego zięcia p. **Jana Szaflarskiego i obydwóch w bieliźnie gwałtem wyprowadzili na podwórze**, a następnie odwieźli do aresztów sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu. **W czasie tym policjanci pobili żonę Szaflarskiego (lekarz uznał ją przez 7 dni niezdatną do pracy).**

Gdy policja zaczęła w dalszym ciągu chodzić po domach za innymi, wystraszeni mieszkańcy nie wiedząc co się dzieje, czy jakiś napad, zaczęli się zbiegać, krzycząc ratunku. **Policjanci zaczęli gwałtownie strzelać, szczęściem jednak nikogo nie zabili ani ranili.** Potem przez pola odeszli w stronę Czarnego Dunajca.

Macieja Bielę i Jana Szaflarskiego trzyma się nadal w areszcie. **Policja śledcza** prowadzi dochodzenia i to w jaki sposób. **Daje chłopom wódkę**, narzeka na obecny rząd a wychwalają p. Witosa.

Coś to te metody, to nie bardzo tego, — skądś je znamy!

Zastępca wójta p. Boblak, czy też wystraszony zajściami, czy też ruszyło go sumienie patrząc na postępowanie policji, wniósł rezygnację z urzędu.

Świadek.

Kartelizacja przyczyną bezrobocia.

W Królewskiej Hucie odbyło się zebranie rad załogowych fabryk papieru na Śląsku w Kaletach, Czułowie, Boruszowcu i Mikułowie.

Zebranie stwierdziło w swych uchwałach, że **z chwilą powstania kartelu przemysłu papierniczego w Polsce i przeprowadzania polityki wysokich cen zmniejszyła się wydatnie produkcja papieru krajowego, natomiast wzrósł import papieru z zagranicy. Polityka kartelu** papierniczego w konsekwencji doprowadziła do **ograniczenia produkcji, oraz do znacznej redukcji personalu.**

Zebrani domagali się ustawy o „państwowej kontroli nad produkcją“.

Nie wytrzymał w koszarach!

Poseł Stanisław Grodzicki, ziemianin, wybrany z okręgu Przemyśl — Sanok — Dobromil — Brzozów — Krosno, a należący do klubu „bebechów“, złożył mandat poselski i usuwa się z życia politycznego.

Zrobił to, gdyż w klubie „bebechów“ czuł się bardzo niedobrze. Sam przyznał raz publicznie, że „być posłem w klubie „bebechów“, oznacza być stale pod komendą wojskową“.

Cała funkcja tego posła polega na wykonywaniu rozkazów. O zdanie nikt go nie pyta, ani o radę, ani o współpracę, otrzymuje rozkaz: *„wstawać, siadać“*. Rozkazy te ma spełniać poseł bebechowski bez dyskusji, bez pytania, nie wiedząc często o co chodzi.

P. Grodzicki, dawny wiceprezydent namiestnictwa, doświadczony administrator, znakomity rolnik, gorliwy katolik, błąkał się, jak błędny rycerz po kuluarach Sejmu, nikomu niepotrzebny.

Taka niewyraźna moralnie pozycja, nie podobała się p. Grodzickiemu — więc postanowił przeciąć ją i wycofał się z Sejmu i z życia politycznego.

Chodzą pogłoski, że w jego ślady ma pójść i poseł Augustyński, dawny piastowiec, bo i on czuje się źle w Sejmie, więc myśli o rezygnacji.

Tak pisze „Gazeta Warszawska“.

Ruch organizacyjny w Rzeszowskiem.

W Jaworniku Przedmieściu, w Hadlach Szklarskich, w Zabratówce, w Woli Rafałowskiej, w Błędowej, w Budziwoju, w Terliczce, w Łące, w Łukawcu, w Kraczkowej, w Cierpiszu, w Białej, w Piątkowej, w Borku Starym — założono Koła Stronnictwa Ludowego.

Na czele organizacji powiatowej w Rzeszowskiem stoi b. poseł **Andrzej Pluta, który jest prezesem Zarządu Powiatowego S. L.**

Co się dzieje w świecie?

Przegląd ostatnich wydarzeń

Tegoroczna kanikuła letnich miesięcy zamieniła się w światowy karnawał polityczny, który dowodzi, że politycy, kierujący w obecnym czasie nawami państw, lekceważą niebywale wszystko to, co się zwie prawem, zobowiązaniem, prawdą i uczciwością. — W każdem prawie państwie dzieją się rzeczy, które zdrowy rozum uważał zawsze za niemożliwe i niezgodne z ludzkiemi i boskiemi prawami.

Zaszły jednak w ostatniej dobie na terenie politycznym dwa wydarzenia, które uszły uwagi polskiego narodu, a należałoby je dobrze rozważyć.

Liga Narodów niema władzy.

Amerykański sekretarz stanu Stimson wygłosił w Waszyngtonie wielką mowę w obronie paktu Kelloga, który potępił wojnę i w którym Niemcy, Włochy i Japonja zgodziły się na arbitraż w razie sporu z kimkolwiek. A jednak mimo tego rozchodzi się pogłoska niezaprzeczona, że te państwa występują z Ligi Narodów.

Taką odpowiedź dają one Ameryce na wezwanie Stimsona, że należy szanować dane słowo i swój podpis na pakcie Kelloga.

Liga Narodów nie obroni paktu i jego postanowień. Nie mogła ona przeszkodzić wojnie chińsko-japońskiej, nie może pogodzić takich dwóch małych państewek w Ameryce, jak Paragwaj i Boliwja, nie może ugasić niemieckiej napastliwości i nie może dodać powagi słowom Stimsona.

To też te dwa fakty 1) słowa jeszcze silnej i niepobitej Ameryki i 2) wystąpienie trzech państw z Ligi Narodów, mówią wiele, bardzo wiele. Wprawdzie gramofon polityczny gra jeszcze od czasu do czasu na nutę pokojową, ale od czasu, gdy Stresemann niemiecki uderzył pięścią w stół genewski, płyta tego gramofonu gra cicho, bardzo cicho.

Liga potępia Japonję.

Komisja Ligi Narodów, wysłana do Mandżurji celem zbadania źródła sporu chińsko-japońskiego, opracowała raport, w którym potępia Japonję. Chiny znalazły teraz oparcie moralne w Lidze, a Japonja oburza się, co zaostrzy sytuację i doprowadzić może do nowej katastrofy.

Ameryka bowiem nie może dopuścić do wzrostu potęgi Japonji kosztem Chin. Kto wie też, co powie na to wszystko dzisiejsza Rosja. W każdym wypadku bezsilność Ligi Narodów, a przedewszystkiem chwiejność i niezdecydowanie jej kierujących czynników, nie przynosi światu zapewnienia pokoju.

Nic dziw też, że Francja i jej premjer

Heriot boi się o pokój.

Dlatego to rząd francuski zapowiada w parlamencie walkę o budżet wojskowy, gdyż niezadługo bronić się będzie trzeba i tworzyć przeciwwagę tajnemu trójprzymierzu: Niemcy, Włochy i Rosja. Taki sojusz rozbija w Europie wszelką nadzieję pokojowej współpracy i w pierwszym rzędzie powinien dać nam wiele do myślenia, mimo paktu o nieagresji ze wschodnim sąsiadem.

Hitler hula.

W Niemczech panuje obecnie dyktatorski teror, wojujący bombami, zamachami, mordami i groźbami. Zaprowadzenie sądów doraźnych nic wiele pomogło, gdyż hitlerowcy otwarcie mówią, że to komedja i prawo doraźne nie dotyczy narodowych-socjalistów.

Marszałek Hindenburg proponował feldweblowi Hitlerowi wicekanclerstwo w rządzie Rzeszy. Dumny Hitler odrzucił tę propozycję i żąda władzy niepodzielnej. A tymczasem morduje swoich przeciwników politycznych, zakłóca spokój w Europie, grozi Francji i Polsce, a Liga milczy.

Niemieckie centrum w parlamencie Rzeszy radzi oddać władzę Hitlerowi i zrobić go kanclerzem, gdyż sądzi, że co innego zdziała Hitler-agitator, a co innego Hitler-minister, gdyż skompromituje się i prędko skończy. Za dwa tygodnie zbierze się niemiecki parlament i wówczas odegra się nowy akt na burzliwej, niemieckiej scenie.

Czołg, który skacze.

A świat wobec tego zbroi się. W Ameryce inż. Christie zbudował czołg, który skacze na wysokość 2½ metra i na odległość 10 metrów. Równocześnie czołg ten poruszać się może z szybkością 170 klm. na godzinę. To świadczy, że Ameryka nie zasypia gruszek w popiele i zbroi się.

Zamach hiszpański.

Obecny rząd republikański w Hiszpanji nie cieszy się sympatją w kołach wojskowych. Generałowie, pułkownicy i oficerowie niektórych pułków hiszpańskich zbuntowali się i przeprowadzili zamach polityczny, który nie udał się w Madrycie, ale pod pewnym względem powiódł się w Sewilli.

Gwardja republikańska jednak pokonała w końcu rewoltę i aresztowała oficerów i wodza zamachu generała Sanjurio. Gorąca krew hiszpańska nie może poskromić swych wstrętów do obecnego rządu i ugasić swej wierności do monarchji, gdy wybucha nieprzygotowany zamach i zalewa krwią ulice miast. Wobec tego będzie dalej wrzało w Hiszpanji.

Natomiast

w Rumunji panuje spokój.

Skutki uczciwych wyborów okazały się dla Rumunji wielce zbawiennemi. Król Karol zamianował nowy rząd i oddał władzę w ręce stronnictwa narodowo-chłopskiego. Na czele tego rządu stanął przewódca chłopów rumuńskich Vajda-Vojvod, który objął tekę ministra skarbu.

Konsorcjum banków szwajcarskich udzieliło natychmiast Rumunji pożyczkę w kwocie 50 miljonów franków szwajcarskich na dobrych warunkach i stosunki gospodarcze Rumunji poprawiają się widocznie.

Bolszewicy palą i wysiedlają chłopów.

Donoszą ze wschodniej granicy, że bolszewicy — karząc włościan za to, że uciekają do Polski — palą na pograniczu wsie i miasteczka, leżące w oddaleniu 10 klm. od polskiej granicy, a ludzi wysiedlają daleko na Sybir.

W Polsce liczne uroczystości.

Po niedawnem święcie morza urządziliśmy święto „kadrówki", a ostatniej niedzieli zjazd strzelców w Gdyni.

Miarodajne czynniki zapomniały tylko o rocznicy zwycięstwa nad Wisłą, przed 12 laty może dlatego, że ogłoszono wywiad, którego nie ogłaszano przez 10 lat, gdyż mówił o stosunkach wojennych i o strzelcach. Przed 12 laty jeszcze zawcześnie byłoby mówić o rzeczach, na które liczni ludzie patrzeli własnemi oczyma. Teraz widocznie nadszedł dogodny czas na poprawki.

Żydom dzieje się krzywda.

Hiszpański premjer don Azana nie chce naśladować polskiego ministra spraw wewnętrznych i oświadczył że nie pozwoli wrócić do Hispanji żydom-sefardyjskim, wypędzonym swego czasu z Hiszpanji.

Jak widzimy, nie opłaciła się rewolucja w Hiszpanji, której narodowe uczucie i rozum dyktuje co innego, aniżeli to było życzeniem inicjatorów rewolucyjnych na półwyspie pirenejskim. **sk.**

Żyd — obszarnik strzela do umysłowo chorego chłopa.

Józef Toś ze Zgłobnia, w powiecie rzeszowskim, długoletni służący we dworze **Willnerów** w Zgłobniu względnie na folwarku w Woli Zgłobieńskiej, ulegał ostatnimi czasy atakom choroby umysłowej, co stwierdził urzędownie dyrektor szpitala w Rzeszowie Dr. Hinze. W dniu 18 bm. Toś w przystępie ataku choroby udał się nad potok w Woli Zgłobieńskiej i obruszał rosnące tam sadzonki wierzbowe. Zawiadomiony o tem młody dziedzic folwarku w Woli Zgłobieńskiej **Aron Wolf Willner**, zwany „Wolkiem", przybył nad potok do Tosia i odezwawszy się do niego „Józek, tyś głupi" strzelił do niego z browningu dwukrotnie i położył go trupem na miejscu.

Po zajściu — i to po pewnym dłuższym czasie — nastąpiło aresztowanie Willnera. Aresztował go komendant miejscowego posterunku i odwiózł jego własnem autem do Rzeszowa.

Willnera nie traktowano jako pospolitego zabójcę, lecz jako obszarnika, w którego zabudowaniach mieści się posterunek i mieszkanie policji.

Gdy wieść o zabójstwie Willnera rozeszła się po okolicy, powstało przeciw Willnerom pewne, zrozumiałe zresztą, oburzenie. Policja zjechała do Zgłobnia z komendantem pow. na dwóch wielkich autach i obsadziła dwór Willnerów, by Broń Boże któremu z nich nie spadł włos z icka.

Józef Kubicki.

—oOo—

Potworne postępowanie posterunkowego z małoletnią dziewczyną.

Pod tym tytułem zamieszcza **„Naprzód"** z dnia 9 sierpnia o fakcie wprost nieprawdopodobnym, poniższą korespondencję:

„Z Buczkowic (koło Białej) donoszą nam tow. Wieloch o następującem, wprost nieprawdopodobnem zdarzeniu: Córka jego Marja, lat 14 odeszła w dniu 3 bm. na służbę do małż. Gembalów w Bystrej. W tym samym dniu zaginął w ich domostwie zegarek, o którą to kradzież posądzono między innemi i małoletnią Marję Wieloch. Krytycznego dnia około godz. 12 w nocy zjawił się u Gembałów posterunkowy policji z Wilkowic—Bystrej, niejaki Antoni Zaubski, zrywając 14-letnią Marję Wieloch z łóżka i w gwałtowny sposób dopytując się, jej czy poczuwa się do winy. Kiedy ta oświadczyła spokojnie, że jest zupełnie niewinną i że widziała jedynie jakiegoś mężczyznę, prawdopodobnie ojca gospodarzy, gdy w dzień wchodził do pokojów, wówczas posterunkowy kazał się jej natychmiast ubrać i zaprowadził ją na posterunek policji o pół godziny drogi odległy od domostwa Gembałów. Tutaj usiłował p. Zaubski groźbami wymóc przyznanie się do winy. Widząc jednak, że dziewczyna nie poczuwa się do winy, zakuł ją w kajdany, nałożył na nią mokrą chustę obwiązawszy jej głowę, żeby nie mogła krzyczeć i począł okładać biedną dziewczynę nielitościwie pochwą od szabli. Następnie wziął łańcuch i zaczął okładać nieszczęśliwą łańcuchem, przyprawiając ją o utratę przytomności. Zbita leżała do godz. 5 rano na podłodze, i zbudziwszy się, została przez wymienionego posterunkowego wyrzucona z posterunku. Dziewczyna nie mogła jednak o własnych siłach udać się do domu i dopiero jakiś litościwy szofer przywiózł ją napół przytomną do domu. Od tego czasu dziewczyna leży chora. Sprowadzono lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i sińce zadane łańcuchem, ponadto stan gorączkowy i wstrząs nerwowy".

———ooOoo———

Aresztowanie młodego działacza ludowego.

Dnia 28 lipca br. został **aresztowany** (przez 3 policjantów) i odstawiony do więzień tarnowskich **słuchacz filozofji**, chwilowo przebywający na wakacjach u ojca w Woli Szczucińskiej pow. Dąbrowa, **p. Jan Witaszek.** Aresztowanie odbyło się bez nakazu prokuratora.

P. Jan Witaszek w ostatnich dniach przed aresztowaniem **zakładał Ludowe Koła młodzieży** w parafji szczucińskiej, co najbardziej drażniło ks. **Jana** Ligęzę, proboszcza ze Szczucina.

Wtedy, gdy sanacyjna młodzież wyleguje się nad brzegami morza i zażywa świeżego powietrza w górach, młodzi działacze ludowi, którzy cały rok utrzymują się z lekcji — **spędzają wakacje w więzieniach.**

———oOo———

Polska poczta najdroższa w Europie.

Pierwszym warunkiem dla poczty, chcącej mieć wielki obrót i zwiększone dochody, jest niska taryfa, czyli opłata pocztowa, aby szerokie warstwy ludności mogły z urządzeń pocztowych korzystać.

Tymczasem taryfa pocztowa polska jest najwyższą w Europie.

List krajowy o wadze 20 gramów kosztuje w Polsce w przeliczeniu na walutę szwajcarską: 17 centów szwajcarskich, w Anglji 11 cnt., w Niemczech około 10 cent., we Francji 10, we Włoszech 13, w Austrji 14 centów szwajcarskich.

Jeszcze gorzej przedstawia się polska taryfa pocztowa na listy zagraniczne.

LIST zagraniczny o wadze 20 gramów kosztuje
w Anglji 19 centów szwajcarskich,
w Austrji 29 centów szwajcarskich,
w Szwajcarji 30 cent. szwajc.,
we Francji 30 cent. szwajc.,
w Niemczech 30 cent. szwajc.,
we Włoszech 33 cent. szwajc.,
w P o l s c e 37 centów szwajcarskich.

——oOo——

Wielki wiec w Komarnie.

Ruch ludowy w Małopolsce Wschodniej.

Na dzień 7 sierpnia z powodu zapowiedzi iż, odbędzie się wiec ludowy i że na tym wiecu przemawiać będzie **p. prezes Witos** zjechało się mnóstwo luda, ażeby usłyszeć słowa zachęty i otuchy z ust wodza chłopów w Polsce.

Już na stacji kolejowej przywitała prezesa grupa cyklistów w strojach krakowskich z Samborskiego przedmieścia pod komendą **p. Wojciecha Bródki**, oraz muzyka z Komarna. Duża sala Domu polskiego nie mogła pomieścić przeszło 3.000 ludzi oprócz delegatów z Samborskiego, Rudek, Drohobyckiego, oraz kolonistów z Mościskiego dlatego zebranie odbyło się pod gołem niebem na boisku. Zebraniu przewodniczył **p. Dr. Targowski** z Drohobycza, oraz panowie Bródka, Chimik, Krzesaj, Stembalski, Suchocki jako prezydjum, a zagaił prezes pow. Zarządu Stronnictwa Ludowego na pow. Rudki **p. Antoni Pasicki**, który na wstępie zaznaczył, iż zdaje się po raz pierwszy w Polsce przedstawiciel władzy zakazał muzyce grać na stacji w Komarnie hymn narodowy, dlatego na jego wniosek z tysięcy piersi zagrzmiał ten hymn jako protest przeciwko temu niesamowitemu zakazowi. Następnie wśród okrzyków „niech żyje“ zabrał głos p. prezes **Witos**, który przedstawił całokształt polityki prowadzonej przez obcenych rządzicieli. Dwugodzinny referat p. Prezesa był słuchany wśród niebywałego zainteresowania tak inteligencji, jak i włościan i kupców żydów.

Po p. prezesie Witosie, zabrał głos **p. poseł inż. Pawłowski** przedstawiając radosną twórczość kartelowo-sanacyjną. Po p. pośle sprawy organizacyjne referował **p. A. Pasicki.**

Po uchwaleniu rezolucyj p. Dr. Targowski zakończył zebranie, dziękując serdecznie prelegentowi za przyjazd. a p. prezesowi Domu polskiego **Dr. Tobiszkowi** za łaskawe udzielenie sali i boiska na zebranie.

Wśród okrzyków na cześć p. Witosa, oraz odśpiewaniem „Gdy naród“ zakończono w Komarnie ten pierwszy co do rozmiarów wiec ludowy, na którym sanacja mimo różnych groźnych pomruków i zapowiedzi nie odważyła się ani pary z ust puścić. **Zarząd.**

———ooOoo———

6.000 chłopów manifestuje za Stronictwem Ludowem.

Fala ruchu ludowego idzie potężnie naprzód.

Na zgromadzenia „Stronnictwa Ludowego“ przybywają gremjalnie masy chłopów, sięgające kilka tysięcy osób, co jest dowodem, że **głęboka troska o istnienie i dobro naszego Państwa leży na sercu naszego ludu.**

Do wielkich zgromadzeń po Limanowej, Harcie. Nowej wsi, Jarosławiu i t. d. i t. d., przybyła **Kańczuga,** w powiecie przeworskim.

Na niedzielę 7 b. m. zapowiedziane zostało do Kańczugi zgromadzenie publiczne „Stronnictwa Ludowego“ pod gołem niebem.

Punktualnie o godzinie 12-tej masy chłopskie zapełniły targowicę miejską.

Po zagajeniu przez b. posła Jana **Pieniążka** z Mokrej strony, wybrano jednomyślnie prezydjum: **Dr. Jedliński** z Jarosławia, jako przewodniczący, p. b. poseł **Eugenjusz Opolski** z Jarosławia, **p. Jan Machlarz** z Ostrowa, **p. Jakób Piórkowski** ze Sieteszy, **p. Alojzy Bujniak** z Kańczugi, jako członkowie, zaś **p. J. Chromczak** z Markowej. jako sekretarz..

Następnie b. poseł **Opolski** wygłosił dłuższy referat polityczny i gospodarczy, wykazując, iż chłop polski ma już dosyć 6-letnich rządów sanacji. Mowę zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami.

P. Dr. Jedliński mówił o Konstytucji, samorządzie, szkolnictwie, Brześciu i organizacji.

W dyskusji przemawiali p. b. poseł **Jan Pieniążek, p. Roman Kardaszyński** z Rzeplina i **p. Alojzy Bujniak** z Kańczugi, poruszając wszystkie bolączki wsi. wykazali katastrofalne położenie chłopa. Wywody wszystkich mowców spotkały się z powszechnem uznaniem zebranych. czego dowodem liczne okrzyki: **Niech żyje prezes Witos! Niech żyje Stronnictwo Ludowe!** oraz liczne oklaski.

W końcu uchwalono przez aklamację rezolucje **za rozwiązaniem Sejmu i Senatu i przeprowadzeniem nowych, uczciwych wyborów.**

W podniosłym nastroju odśpiewano „Rotę“ i „Gdy naród do boju“, poczem okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego i prez. Witosa zamknięto zgromadzenie.

W zgromadzeniu, według relacji policji. **wzięło udział 5—6 tysięcy osób.** Porządek panował wzorowy. **Nastrój do sanacji wrogi.**

Chłopi twardo stoją przy „Stronnictwie Ludowem“. **Sekretarz.**

——000——

Zjazd ziemi Strzyżowskiej — za rozwiązaniem Sejmu.

Na dzień 31 lipca b. r. zwołano Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego do sali „Sokoła“ **w Strzyżowie.** Na Zjazd przybyli członkowie zarządów Kół Ludowych.

Referat polityczno - gospodarczy wygłosił poseł **Stachnik.** Po dyskusji, która się rozwinęła nad referatem uchwalono rezolucje żądające:

Rozwiązania Sejmu i Senatu, jak również przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów. Rozwiązania karteli. Niedopuszczenia do uchwalenia szkodliwej ustawy samorządowej w brzmieniu przedłożonem przez klub B. B. W. R. Sejmowi. **Wyrażające hołd dla ofiar Lubli i Łapanowa.** Wyrażające zaufanie do przywódców ludowych i posłów Stronnictwa Ludowego.

Po uchwaleniu rezolucyj prezes Zarządu Pow. p. Wawrzkowicz zamknął Zjazd. **Sekretarz.**

———ooOoo———

Ze „strzeleckiego“ ogródka.

Wyczyny „strzelców“.

W niedzielę dnia 24 lipca b. r. do warszawskiego pociągu podmiejskiego, wychodzącego z głównego dworca do Pruszkowa, wsiadło na stacji Ursus kilkunastu umundurowanych „strzelców“.

Nie zajęli oni miejsc w wagonie. lecz siedzieli na stopniach. Kiedy konduktor Janik zażądał od nich biletów. obrzucili go wyzwiskami i grozili nożem, poczem niedaleko stacji Piastów wyskoczyli z biegnącego jeszcze pociągu.

Dwóch z nich udało się konduktorowi ująć i odstawić do Pruszkowa. Przy spisywaniu protokołu okazało się. że obaj są zatrudnieni w państwowej fabryce „Ursus“. **(Z „Gaz. Warsz.“).**

——oOo——

Napad „strzelców“ na dziennikarza.

W zawodach lekkoatletycznych, jakie się odbywały w czerwcu b. r. w Piotrkowie, odniósł zwycięstwo „Sokół“, podczas gdy „Strzelcowi“ przypadło ostatnie miejsce.

Gdy obecny na boisku zawodów korespondent „Gazety Warszawskiej“ i członek „Sokoła“ p. Kurnatowski wracał po skończonych zawodach do budynku „Sokoła“, napadła nań grupa kilkunastu „strzelców“ i wśród karczemnych wyzwisk poturbowała go mocno.

W godzinę później, gdy p. Kurnatowski wyszedł z lokalu „Sokoła“, napadła na niego tym razem banda członków „Legjonu młodych“ (też awanturników sanacyjnych). wraz z oficerem od „Strzelca“ i obrzuciła go ordynarnemi wyzwiskami.

Wielka katastrofa autobusowa pod Trzcianą.

W niedzielę, dnia 14. sierpnia wybrała się z Wiśnicza do Zakopanego autem ciężarowem **wycieczka złożona z 23 osób. Na terenie gminy Trzciana** skutkiem złego prowadzenia auta, samochód wywrócił się. Na skutek ran odniesionych w katastrofie zmarli: **Józefa Łazarska oraz Stanisław Rosiek.** Ciężkie rany odnieśli: **Stanisława Aniołówna i Aniela Mazankówna**, uczennice Seminarjum z Wiśnicza. Oprócz tych, 8 osób odniosło lżejsze rany. Szofer Abraham Kannegieser został aresztowany.

——oOo——

„Oburzony“ Stapiński.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ Jan Stapiński oburzył się nie na żarty na „Piasta“. — Oburzył się na to, że „Piast“ przewiduje, że będzie około 400 miljonów deficytu w budżecie państwowym — że nędza wzrośnie z nastaniem jesieni i zimy. Pan Stapiński nie może temu zaprzeczyć, że tak nie będzie, ale oburza się. Nie podobają się mu i inne artykuły i grozi nam znowu jakimś Brześciem.

Dobrodziejaszku! — jeżeli idziesz na pasku sanacyjnym, jeżeli zakrywasz oczy na polską rzeczywistość, jeżeli z radykała, który chciał głowami szlachty brukować ulice — zeszedłeś na zwykłego pachołka reżimu, który nigdy nie był, ani nie może być ideałem Polaka — to twoja rzecz, ale nie zachwalajże tego systemu chłopom, których zachwalany przez ciebie system doprowadził do tego, gdzie się obecnie znajdują.

——oSo——

Lekarz otrzymał... weksel,

jako honorarjum za wizytę u chorego. — Wymowny obrazek.

W kołach lekarskich Warszawy opowiadają, jak donosi „ABC“, o charakterystycznem zdarzeniu popularnego lekarza doktora B-skiego. Doktór B-ski przybył do pacjenta obłożnie chorego. Po udzieleniu pomocy, żona pacjenta wręczyła zdumionemu lekarzowi... weksel na 25 złotych, płatny za trzy miesiące.

Gdy lekarz zaprotestował — żona chorego oświadczyła: „To niech pan doktór weźmie tę szafę. Ja nic innego nie mam“.

Godzi się zaznaczyć, że ów chory był ongi bardzo zamożnym człowiekiem, jest inżynierem z zawodu. Weksel za wizytę lekarza, — oto jaskrawa ilustracja panujących stosunków.

——oSo——

Oznaki dla wójtów.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, **mocą którego** normuje przejściowo, aż do uregulowania **sprawy oznak służbowych dla prezydentów i burmistrzów miast, oraz dla naczelników gmin i sołtysów, sprawę oznak służbowych dla wójtów i sołtysów.**

Okólnik określa oznakę służbową dla wójtów, mówiąc, że składa się ona z łańcucha mosiężnego, sporządzonego z płytek prostokątnych, połączonych ogniwkami okrągłemi, do którego przyczepiony jest mosiężny medal owalny z napisem literami wypukłemi na otoku u góry: „Wójt Gminy“, oraz z wyrytą u dołu nazwą gminy. W środku medalu umieszczone jest godło państwowe na tarczy z literami „R. P.“.

Oznaką służbową sołtysów jest znak okrągły mosiężny, noszony na lewym boku. Znak posiada napis na otoku: „Sołtys“, oraz godło państwowe. **Koszt sporządzenia oznak ponoszą gminy.**

Akurat wydatek na czasie!

——000——

Pożar strawił wieś Szaflary.

W poniedziałek, dnia 15. sierpnia około godziny 11-tej w Szaflarach w powiecie nowotarskim wybuchł groźny pożar, **który zniszczył ogółem sto budynków mieszkalnych.** Zaalarmowana miejscowa i okoliczna straż pożarna zdołała pożar zlokalizować.

Na miejscu zorganizowano komitet pomocy dla pogorzelców. Szkody są bardzo wielkie.

——000——

Czy tylko w Sowietach?

W całej Rosji zaprowadzono w szkołach dla dziatwy **naukę szpiegowania.** Na dany znak wychowawców dzieci zaopatrzone w papier i ołówek wybiegają na miasto i tu starają się dotrzeć do każdej grupy ludzi, **podsłuchując co się mówi i jak się myśli.**

Aby wiedzieć także **co się dzieje w rodzinach,** władze szkolne sowjeckie zmuszają dzieci do zdawania sprawozdań ze stosunków w rodzinie, **zwłaszcza ze stosunku rodziców do władz.** Jeśli dziecko nie powie prawdy, bywa karane na równi z rodzicami.

Niema chyba nikogo między nami, którby podobnego przerabiania dzieci na szpiegów własnych rodziców nie potępiał. Takie szpiegostwo jest jedną z najwstrętniejszych rzeczy.

A czy to tylko w Sowietach?

BACZNOŚĆ MYŚLENICKIE!

W niedzielę, **dnia 28. sierpnia b. r.** odbędzie się poświęcenie sztandaru Stronnictwa **w Myślenicach.** Zbiórka o godzinie 8-mej na Dolnem Przedmieściu. Na uroczystość tą przybędzie szereg wybitnych działaczy ludowych.

Po poświęceniu odbędzie się zgromadzenie ludowe.

Chociaż ich nie chcą słuchać — a oni nic, tylko gadają.

BORZĘCIN, pow. Brzesko. W dniu 7 sierpnia b. r. kilku posłów sanacyjnych uszczęśliwiło naszą wieś swojem przybyciem. Przybyli posłowie ks. Czuj, p. Starzyk i p. Jarosz. Władzę reprezentował p. starosta. Zgromadzenie odbyło się w szkole. Pierwszy przemawiał poseł Jarosz, ale go wyśmiano i wydrwiono. To też z żalem poseł Jarosz oświadczył, iż mimo, że jest wójtem i chłopem — a tak go chłopi przyjmują. — Drugi z mowców poseł Starzyk pogroził zebranym skutkami wynikającemi z nowej ustawy o zgromadzeniach — o ile miałby kto ochotę mu przeszkadzać. Mówił o kryzysie. Pocieszał chłopów, że kryzys przetrzymają, bo wiecie, jak to w czasie wojny konie niemieckie, które były dobrze chowane i nic im nigdy nie brakowało, gdy znalazły się na froncie, to z biedy zaraz zdychały, a polskie konie chude i głodne, wojnę przetrzymały.

Tak i głodne i chude chłopy polskie kryzys i nędze powinni przetrzymać. — Kiedy p. Starzyk wybrał się z krytyką prez sa Witosa, **powstał na sali nieopisany wrzask i hałas.** Musiał dopiero starosta burzę uciszać. Starzyk pogroził nam, że już więcej jego noga w Borzęcinie nie postanie. Ksiądz Czuj siedział jak na rozżarzonych węglach. Nagle zerwał się, zaczął coś krzyczeć, ale słów jego nie można było słyszeć. W czasie odczytywania rezolucji, **cała sala brzmiała okrzykami: precz z rezolucjami sanacyjnemi, precz z sanacją, niech żyje Witos!** Ktoś zaintonował „Boże coś Polskę" i ludzie opuścili zgromadzenie. — W „Ludzie katolickim" — napewno napisze ks. Czuj, jak się to im udał wiec w Borzęcinie.

Uczestnik zgromadzenia.

———oOo———

Znowu nowe utrudnienia.

ZA PRZEJŚCIE PRZEZ LAS — 20 GROSZY.

CHOBOT.

Z naszych wsi **Chobota, Woli Zabierzowskiej, Zabierzowa i Woli Batorskiej,** a nawet i z za Wisły ludzie chodzili do Bochni na targi, czy to w interesie do starostwa, czy wydziału czy urzędu podatkowego, prosto przez las przez Niepołomską puszczę, bo to jest 7 do 8 kilometrów bliżej niż naokoło na Dziewin albo na Niepołomice. Aż tu naraz, w tamten czwartek nowe rozporządzenie. Stoi dwóch gajowych na ścieżkach, asygnaty w ręce i dawaj chłopie 20 groszy, jak chcesz iść do Bochni. Kto miał, a musiał iść, to dał, a kto nie miał, to musiał wrócić do domu.

Pytam się skąd się wzięło takie rozporządzenie? Mówią mi, że z Warszawy. Zamiast sprostować drogę — o co starały się tutejsze gminy — a co dałoby się wykonać nie wielkim nakładem pracy i kosztów, to nowe utrudnienia.

Stały prenumerator Piasta.

———ooOoo———

Jedyne źródło zarobku zamknięto.

Z ŻYWIECKIEGO.

Takiej nędzy nie pamiętają najstarsi z nas — do tego doprowadziła sanacja. Zawsze ziemia żywiecka była bierną, tj. sama siebie wyżywić nie mogła, ale **dawniej była możność zarobku,** dziś i tego niema, zwłaszcza **po zwinięciu suchej destylarni w Węg. Górce,** jednej jedynej w Polsce, która tyle lat dawała zarobki i robotnikom i Habsburgom, magnatom, którzy dziś stali się strasznymi sanatorami, jak ich krewni Radziwiłłowie itd. Za zamknięcie destylarni, za popieranie sanacji odpowiemy przy wyborach, oby jak najprędszych, głosowaniem **na posłów ludowych, którzy w nowym Sejmie przeprowadzą upaństwowienie większych obszarów leśnych.** Góral twardy, to przecierpi o głodzie i obecne czasy, bo wierzy w siłę ludu polskiego i w charakter swych wodzów.

Góral.

———ooOoo———

Bank gospodarczy ziemi sokołowskiej.

Przed 50 laty grono ludzi dobrej woli założyło w **Sokołowie** obok Rzeszowa spółdzielczą Kasę Zaliczkową. Placówka ta jeszcze przed wojną przyniosła ludności miasteczka i dalszych okolicznych wsi wiele korzyści, pożyczając na dogodnych warunkach potrzebującym pieniędzy, gromadziła oszczędności. Z dochodów wybudowała ładny piętrowy dom w rynku. W czasie wojny i w okresie dewaluacji Kasa była czynną, wypłaciła przepisowe oszczędności. Obecnie Kasa Zaliczkowa zmieniła firmę na Bank Gospodarczy ziemi sokołowskiej. Dzisiaj Bank liczy prawie 3.000 udziałowców, posiada znaczne fundusze rezerwowe i mimo ogromnego kryzysu jest dobrodziejstwem okolicy. Najwięcej pożyczających stanowią rolnicy, bo przeszło 70%, reszta, to rzemieślnicy i kupcy.

Oszczędności są najlepiej oprocentowane i zagwarantowane, dłużnicy spłacają długi według możności. Brak pieniędzy uniemożliwia prowadzenie wielkiej akcji, lecz to co robi Bank jest ogromnem dobrodziejstwem. Dnia 11 września obchodzi Bank jubileusz 50-letniego swego istnienia. Po nabożeństwie odbędzie się w dużej sali magistratu zebranie członków Kasy, na którem wygłoszone zostaną odpowiednie referaty.

Rada Nadzorcza Banku i Dyrekcja dokładają starań, aby jubileusz zasłużonego Banku wypadł najlepiej i zapraszają członków do najliczniejszego przybycia.

———oOo———

Garść wiadomości z Chrzanowskiego.

Ludzie obałamuceni przez sanację odwracają się do niej plecami.

Bezrobocie i komunizm, szczególnie w gminach podmiejskich, są złowrogą wróżbą. Brak szpitala i lecznicy w powiecie daje duży powód do szemrania, bo gmach kosztowny stoi pusty. Gmach ten jeszcze w 1931 r. na wiosnę miał być otwarty, lecz brak gotówki, gdyż dozorcy i renumeracje za wiele kosztowały.

Cały powiat oczekuje zjazdu ludowego, prezesa Witosa, posłów ludowych. Nędza w powiecie okropna, a egzekucje stają się istną plagą.

Urząd skarbowy za wiele ma sekwestratorów, bo aż 16 na powiat.

Są sekwestratorzy starzy rutynowani, ale są i, — że Boże się pożal, jak protekcyjny sanator Ład. Chaos w egzekucji nie do opisania. Niektórym z urzędników skarbowych nie źle, jak widać się powodzi. Przyszli do Chrzanowa goli, a dziś mają domy, urządzają bankiety. Dawni skarbowi dygnitarze, co poszli na emeryturę, pokątnie prowadzą biura, robią rekursy z krzywdą dla Skarbu, niezważając na tajemnicę i rozporządzenie, że emeryt, gdzie był referentem i zna swoje kruczki wymiarowe, teraz za pieniądze je prostuje, — związany jest tajemnicą urzędową. Mają po dwie pensje i jeszcze im mało.

Naczelnik Stopowy już do Chrzanowa nie powraca, a co się stanie z głośnym sanatorem Stankiem, który od praktykanta zastępuje w sprawach skarbowych całe rodziny i za dobrze mu się powodzi.

Interesowany.

———oOo———

Przegląd „placówek" Hallerowskich.

Jak się dowiadujemy generał broni **Józef Haller** przeprowadzi lustrację placówek Związku Hallerczyków Chorągwi Krakowskiej w dniach od 8—12 września b. r. w Bielsku, Żywcu i gminach okolicznych, w dniach 17 w Tarnowie i Jaśle, zaś dnia 18 września b. r. w Nowym Sączu.

We wszystkich miejscowościach miejscowe obywatelstwo przygotowuje powitania.

———

W NOWYM SĄCZU

w dniu 21. **sierpnia b. r.** odbędzie się poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego. Po poświęceniu odbędzie się zgromadzenie pod gołem niebem.

———oOo———

Zarząd Koła S. L. w Ciężkowicach ad Chrzanów składa 5 zł. i wzywa Zarząd Powiatowy w Chrzanowie do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Polegając na mylnych informacjach, umieściłem w „Piaście" z dnia 7 sierpnia b. r. Nr. 32. korespondencję pod tytułem „Co mówi wieś".

Przy końcu tej korespondencji ubliżyłem czci Dr. H. Rosenstocka i Dr. Fr. Jopka, adwokatów z Tyczyna, za co tą drogą publicznie ich przepraszam.

Szklary, dnia 14 sierpnia 1932 r.

Andrzej Pluta.

Z żałobnej karty.

Ś. P. JAN DOKTOR.

Dnia 27 lipca b. r. zostały pochowane w zimnej mogile na cmentarzu parafjalnym w **Mędrzechowie** zwłoki weterana ruchu ludowego **ś. p. Jana Doktora** z Kupienina, powiat Dąbrowa, który **przeżył 65** lat.

Ś. p. Jan Doktór odszedł od nas na zawsze, pozostawiając po sobie żal szczery, nietylko u swoich najbliższych, lecz także u obcych, którzy współczują serdecznie z osieroconą wdową i sześciorga dziećmi. Ś. p. Jan, jako pracowity rolnik znajdował jednak za życia czas na uświadomienie siebie i na uświadomienie drugich. Swoim nieskazitelnym charakterem zyskiwał zaufanie ludu, który darzył go różnemi zaszczytami. Był on przez szereg lat członkiem rady gminnej, a następnie szereg lat naczelnikiem gminy, członkiem Komitetu parafjalnego w Mędrzechowie, za jego to bytności z powodu ofiarności i zachęty innych stanęła piękna świątynia Boża w Mędrzechowie. Śp. Jan był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem miejscowej i okolicznej ludności, spiesząc ochotnie z doradą, tudzież z moralną, a częstokroć i materjalną pomocą. Pamięć jego szlachetnej postaci pozostanie na zawsze żywo w naszych sercach.

Żegnając Cię ś. p. Janie, jako były sekretarz gminny za byłego Twego urzędowania, ślę Ci na tę daleką drogę wieczności od siebie i całej ludności z Kupienina i okolicy ostatnie z głębi wzruszonego serca płynące życzenia: Niechaj ta ziemia ojczysta, którą tak gorąco umiłowałeś, lekką Ci będzie na wieki.

Stanisław Kochanek
z Mędrzechowa.

Dział gospodarczy.

Zbiór i przechowanie owoców.

Bardzo ważną rzeczą w gospodarstwie ogrodniczem jest umiejętne zrywanie owoców. Przy zbiorze należy uważać, żeby nie obłamywać owoców razem z krótkiemi gałązkami, na których rosną, zwłaszcza jabłek i gruszek. Gałązki te bowiem skoro raz zaczną dawać owoce, będą je miały przez szereg lat z tych samych oczek. Jako zasadę ogólną możnaby przyjąć, że o ile gruszka i jabłko mocno się trzyma gałązki, to może jeszcze pozostać na drzewie. Zbierać owoce wówczas dopiero, gdy łatwo zdjąć się dają. Wyjątek stanowią tu bardzo wczesne odmiany jabłek, które zrywa się niedojrzałe.

Owoce jabłek i gruszek odmian późniejszych są smaczniejsze i soczystsze, o ile zrywamy je na tydzień lub dwa przed dojrzeniem, dojrzewając zaś na drzewie stają się bardziej mączyste.

Tak zwane odmiany zimowe, muszą zazwyczaj długo pozostawać na drzewie. Poniżej podajemy kilka najpopularniejszych odmian, które powinny być zbierane; ogólnie biorąc w następującej porze: we wrześniu: reneta landsberska, reneta Coxá, Grawsztynek i Pepina Ribstona, a dopiero w październiku w następującej kolejności: reneta Baumana, Boiken, Ontario, Piękna Boscoop, reneta bleuheimska i kanadyjska, dalej Pepina Lineusza i krótkonóżka Królewska.

Im staranniej zrywane owoce, tem lepiej je przechowywać. Wprawdzie stosowane częstokroć przez ogrodników otrząsanie owoców drzewom nie szkodzi, ale obniża wartość sprzedażna towaru, pozostawiając dużo skaz i uszkodzeń, od których owoce gniją przy przechowywaniu.

Dobrze jest przechowywać owoce w zimnej, suchej piwnicy, o skąpem oświetleniu. Przed wniesieniem należy spalić w pomieszczeniu tem trochę siarki, aby zniszczyć zarodki grzybków, pasożytujących na owocach. Swobodny dostęp powietrza nie jest wskazany, gdyż sprzyja rozwojowi wszelkich bakteryj, dlatego praktyczniej jest nie układać owoców na półkach, lecz w skrzyniach zamkniętych i wyłożonych papierem. Jeśli mają przetrwać dłuższy okres, to dobrze jest każde jabłko lub gruszkę zawinąć osobno w papier i poukładać ściśle, tak jednak, aby nie były zgniecione. Do przechowywania na zimę wybierać należy owoce najładniejsze, bez plam i uszkodzeń, gdyż łatwiej za nie uzyskać dobrą cenę. Wszystkie gatunki należy przed ułożeniem na zimę przetrzymać przez tydzień w miejscu przewiewnem, widnem i suchem, aby się wypociły i wyschły z nadmiernej wilgoci.

Po zbiorze owoców każdy gospodarz pamiętać powinien, że choć może i trafia się łatwa sprzedaż całego zbioru po taniej cenie, to jednak za ten sam towar, dobrze przechowany, można w zimie dostać podwójną, a nawet jeszcze większą cenę. Zapobiegliwość więc dobrze się opłaci. Oczywiście tam, gdzie komunikacja w zimie jest utrudniona i sprzedaż niemożliwa, należy przystosować się do warunków.

KALENDARZYK.

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
21 N.	14 po Z. Św., Balduina	4 52	7 13
22 P.	7 Radości N. P. M.	4 54	7 11
23 W.	Filipa Benecjusza	4 55	7 09
24 S.	Bartłomieja ap.	4 57	7 07
25 C.	Ludwika kr.	4 58	7 04
26 P.	Zefiryna, Ireneusza m.	5 00	7 02
27 S.	Józefa Kal.	5 02	7 00
28 N.	15 po Z. Św., Augustyna b.	5 03	6 58

Rozmaitości.

Kraków zjada pięć koni tygodniowo.

Mieszkańcy Krakowa zaczynają powoli oswajać się z mięsem końskiem, naturalnie z powodu kryzysu i z powodu taniości koniny, 1 kilogram bowiem kosztuje 60 groszy.

W Belgji mięso końskie jest w powszechnem użyciu; spora liczba koni rzeźnych idzie też z Małopolski do Wiednia i Czech, tylko Polakom jakoś trudno pozbyć się uprzedzenia do koniny.

Dziwne to uprzedzenie, znawcy i smakosze koniny twierdzą, że pieczeń z tego mięsa jest doskonała i soczysta i o wiele lepsza, niż z jakiej starej krowy lub niechlujnej świni.

Koń należy do najporządniejszych zwierząt domowych i w swych pokarmach jest bardzo wybredny, podczas gdy świnia jest najnieczystszem zwierzęciem domowem, żre bowiem wszelkie odpadki, wydzieliny ludzkie, padlinę i nie gardzi nawet zdechłym szczurem. W mięsie końskiem niema ani wągrów, ani trychnin.

—o§o—

Podanie o wazie Soissońskiej.

W kronice Grzegorza z Tours, pierwszego kronikarza Francji (VII w.) znajdujemy taką opowieść: Żołnierze Klodwika (V. w.) podczas rabowania jednego kościoła zabrali oprócz licznych kosztowności wazę zdumiewająco piękną i dużą. Biskup przez swych wysłańców błagał króla o zwrot tej wazy. „Towarzysz mi do m. Soissons, gdyż dopiero tam ma się odbyć podział zdobyczy. Jeśli podczas losowania dostanę ją, oddam biskupowi“, — była odpowiedź Klodwika. W Soissons złożono na placu wszystkie zrabowane przedmioty. Król pokazał wazę zgromadzonym żołnierzom i poprosił, by oprócz należnej mu części, pozwolili zabrać również tę wazę. Przychylni mu odpowiedzieli: „Dostojny królu, wszystko to należy do ciebie. Sami jesteśmy powolni całkiem twej władzy. Czyń, co chcesz. Nikt nie śmie sprzeciwić się ci“. Pomimo tych pokornych zapewnień, znalazł się dumny i arogancki żołnierz, który wystąpił z szeregów, chwycił wazę, uderzył po niej toporkiem i krzyknął: „Nie otrzymasz nic ponadto, co ci się będzie należało“. Wszyscy byli zdumieni tym postępkiem zuchwalca. Król ukrył swe oburzenie, wazę zabrał i odesłał biskupowi. Dopiero po upływie roku postanowił się zemścić. Wyznaczył inspekcję wojska. Żołnierze w starannie oporządzonym rynsztunku stanęli na placu. Gdy król podszedł do owego zuchwalca i obejrzał jego uzbrojenie, krzyknął z oburzeniem: „Żaden wojownik nie ma tak zaniedbanego broni!“ Z temi słowy wyrwał mu z rąk topór i rzucił na ziemię. Gdy żołnierz nachylił się, by go podnieść, król rozwalił mu głowę swym toporkiem i rzekł: „Postępuję tak, jak ty postąpiłeś z wazą soissońską“. Na tem przegląd wojska był skończony. Przerażeni żołnierze rozeszli się do domów“.

Opowiadanie powyższe dosadnie maluje nam dziwną mieszaninę pojęć o władzy w tym nawpół zbójeckiem państwie. Król zabija żołnierza w szeregu, lecz puszcza płazem jego wybryk przy podziale zdobyczy, ponieważ wówczas czuł się tylko kolegą, człowiekiem bandy wojskowo-rozbójniczej.

(Przeszłość).

—oOo—

Złote podkowy.

W dawnych czasach złoto nie cieszyło się takim szacunkiem jak obecnie, gdy go chowa się w skarbcach, albo drobne jego atomy nosi na palcach lub w uszach jako pierścionki, albo kolczyki. Dawniej złoto służyło tylko do ozdoby, pieniądze bito więcej ze srebra, a ze złota robiono ciężkie naszyjniki, branzolety, pasy, siatki druciane dla rycerzy, hełmy i ciężkie pierścienie, berła, odznaki królewskie, książęce i rycerskie.

To też złoto w dawnych czasach nie wywoływało takich kryzysów gospodarczych jak obecnie, nie zapewniało swoim posiadaczom wielkiej władzy i nie dawało nieuczciwości przewagi nad uczciwością. Owszem dawniej rzucano nieraz złotem na ulicę.

W kronikach rzymskich czytamy, że cesarz Rzymu Kommodus kazał podkuwać swoje konie złotemi podkowami i wcale nie dbał, gdy która zginęła.

Słynny cesarz rzymski Nero, jeździł mułami. Muły pojazdu podkuwał srebrem, a muły żony swej, słynnej żydówki Poppei Sabiny podkuwał złotem. Gdy zaś palił Rzym, nie dbał, że ginie złoto, a gdy mordował ludzi, nie dbał również o ich złoto, jak jego żona Poppea Sabina, która odznaczała się chciwością.

W historji Polski nie brak podobnych przykładów. Gdy Ossoliński, jako poseł polski wjeżdżał do Rzymu, kazał swoje konie i swego orszaku podkuwać złotemi podkowami i tak lekko je przybić, by je można było łatwo gubić na ulicach Rzymu ku uciesze gawiedzi.

A dzisiaj różna, międzynarodowa gawiedź zagraniczna używa złota, ciągle gubionego przez Polaków, przeciwko nam.

—o§o—

KRAJ, KTÓRY NIE WIE, CO TO KRYZYS.

Na dalekiej północy, na Morzu Lodowatem piękna wyspa Islandja nie wie, co to kryzys. Ludność tej wyspy liczy zaledwie 110 tysięcy mieszkańców. Kraj nie jest bogaty, żyje z ciężkiej pracy, przeważnie z rybołóstwa, ale niema armji, ani marynarki i nie wie też, co to jest kryzys.

Islandja posiada najstarszy parlament w Europie, bo tysiąc lat istniejący, a kobiety od setek lat posiadają prawo wyborcze.

Chociaż wyspę otacza Morze Lodowate, to na wyspie tryska wiele źródeł gorących, a kwiaty kwitną przez cały rok. Życie polityczne i gospodarcze płynie tam spokojnie, bez żadnych wstrząsów, więc i o kryzysie światowym nie mają Islandczycy pojęcia.

—o§o—

ŹDŹBŁO ŻYTA O 10 KŁOSACH.

W Bohdanowie (na Litwie) pod ścianą domu mieszkalnego Piotra Dziedziula wyrosło źdźbło żyta, z kłosa którego wyrosło dalszych 10 innych kłosów. długość każdego z nich waha się od 3 do 8 centymetrów.

Kłosy ułożone są grzebieniami po obu stronach kłosa głównego.

—o§o—

ŻMIJE NA ULICACH MIASTA.

Wielkie upały tegoroczne sprzyjały rozmnożeniu się żmij jadowitych, które pokazały się w lasach piotrkowskich.

Doszło nawet do tego, że żmije, poszukując żeru, zbliżały się do osiedli zamieszkalych. Pewnego dnia upalnego z końcem lipca br. pojawiły się na ulicach miasta Piotrkowa. Kilka z nich ubito.

NAJLICZNIEJSZA GRUPA BEZROBOTNYCH.

Ogólna liczba bezrobotnych w Polsce przechodzi **298 tysięcy**. W tej liczbie pierwsze miejsce zajmuje grupa **bezrobotnych pracowników umysłowych**, jest ich bowiem 42 tysiące 933.

Górników bezrobotnych mamy 22 tys. 467, **hutników** w metalu 7 tys., **metalowców** 34 tys. 134, **włókienników** 25 tys., **robotników budowlanych** 31 tysięcy 198.

—o§o—

BUNT W MILICJI I W ARMJI BOLSZEWICKIEJ.

Zbiegowie z bolszewji, którzy przedostali się do Polski w ostatnich czasach, opowiadają, że w miasteczku **Sławucie** wybuchł bunt milicji, która wypowiedziała posłuszeństwo władzom. Władze bolszewickie obsadziły miasto artylerją, zbombardowały je, wzniecając równocześnie pożar.

Także i w armji bolszewickiej zdarzają się bunty, głównie z powodu złego odżywiania i nadmiernych ćwiczeń.

—o§o—

POGŁOSKI O DĄBALU.

W Warszawie kursują pogłoski, jakoby znany poseł komunistyczny **Dąbal**, który, jak wiadomo, zbiegł kilka lat temu do Sowjetów, miał powrócić do Polski.

Według tych samych pogłosek Dąbal miał porzucić komunizm i pełen skruchy, przybył do ojczyzny, by tu wstąpić do jednego z klasztorów.

Władzom politycznym warszawskim nic, jak piszą dzienniki, nie wiadomo ile w tych pogłoskach jest prawdy.

—o§o—

KOŃ SPADKOBIERCĄ.

W Riverdale (w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki) zmarła niedawno miljonerka Setton, z pochodzenia Włoszka, która oprócz wielkich zapisów na cele dobroczynne, zapisała 1 miljon lirów „Towarzystwu Ochrony Zwierząt“ na cel utrzymania ulubionego jej wierzchowca. Majątek zmarłej obliczają na 150 do 200 miljonów lirów włoskich. Ponieważ zmarła miljonerka zupełnie pominęła w testamencie rodzinę, przeto jej najbliżsi krewni wystąpili do sądu o unieważnienie testamentu.

—o§o—

CHOLERA I POWÓDŹ W CHINACH.

W Nankinie, w Tien Tsinie i w Szanghaju szerzy się cholera. Dotąd zmarło tam już kilkaset osób. Miejscowość Kanton nawiedziła olbrzymia powódź, wywołana ulewnemi deszczami. W odmętach powodzi zginęło kilkaset osób, między nimi zginęli wszyscy mieszkańcy schroniska dla starców. Zawaliło się wiele domów, a w wielu miejscach wytuchły pożary.

—oOo—

PIES, KTÓRY ZGINĄŁ Z ŻALU ZA SWYM PANEM.

Niezwykły wypadek przywiązania psa do swego pana zdarzył się w **Gniewkowie**, w Poznańskiem.

Zmarł tam niedawno **ks. proboszcz Wiliński**, który posiadał przez długie lata wiernego towarzysza, psa owczarskiego.

Gdy przywieziono w zaplombowanej trumnie zwłoki zmarłego proboszcza do plebanji, zauważono, że pies obchodził kilkakrotnie trumnę, wyjąc niemiłosiernie. Odpędzono go w kąt drugiego pokoju.

Po pewnej chwili, gdy żałosne jego wycie umilkło, służba zajęta przygotowaniem do pogrzebu, spostrzegła, że pies leży bez znaku życia. Przywołany weterynarz stwierdził przy sekcji psa, **udar serca**, spowodowany zapewne żalem za panem.

BEZPŁATNIE

otrzyma na okaz jeden numer:

„NOWEJ ZORZY“

każdy, kto zażąda.

Adres: Redakcja „Nowej Zorzy“ Kraków, ul. Powiśle 12.

Niejednej przyjemności trzeba sobie dziś odmawiać, ale na kupno radjowego odbiornika **„Detefon“** warto wyłożyć 39 złotych, bo **„Detefon“** daje możność słuchania głosów całego świata, a więc zapewnia niemało przyjemności i korzyści. **„Detefon“** można nabywać tylko w Urzędach pocztowych. Cały komplet ze słuchawkami, anteną etc. kosztuje tylko 39 zł. 1116 (-)

Ważne dla PP. Mechaników i Zegarmistrzów! Katalog narzędzi i fornitur już wyszedł z druku. Wysyłka franko po nadesłaniu 2·— zł. gotówką lub w znaczkach. Skład zegarów S. Scheiera, Kraków, Stradom 5. 6 (4)

Choroby serca, Basedow, reumatyzm, cukrzyca. Lecznica „Salus“ Kraków, Szujskiego. 1146.

Rozszerzajcie „Piasta“.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz m.m. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.